

POLSKA WIERNA

Tygodnik katolicki
Hebdomadaire Catholique

«La Pologne Fidèle»

Niedziela, dnia 29 lutego 1948 r.
Nr 9 (143)

BEZ
JEZUSA CHRYSZTUSA
NIE POJMIEMY ŻYCIA,
ANI ŚMIERCI,
ANI BOGA,
ANI SIEBIE SAMYCH.
Pascal.

Marek LUBOWIEDZKI

TAJEMNICA KRZYŻA

TRUDNO nam dziś uzmysłowić sobie, czym dla pierwszych chrześcijan był krzyż: szubienicą i więcej, niż szubienicą; narzędziem najstraszliwszych tortur, lecz i przegierzem; koną na nim, wśród mąk niewysowionych, najkoczerniejsi straceńcy, rzymski kodeks karny skazywał nań metożków i niewolników — nigdy prawdziwych „obywateli”. Paweł święty, legitymujący się rzymskim urodzeniem, został ścięty. Była to więc nie tylko kara śmierci, lecz i hańba klasyfikująca skazańca. W księdze Powtórzenia czytamy wyraźnie: „Przeklęty, kto zawisnie na drzewie”. I oto z wiecznika, w cztery światła strony, rozeszli się nieuczenni prostacy z tą nowiną osłupiającą, że na takiej to nikczemnej szubienicy, za grzechy świata, skonał Człowiek Bóg „stawszy się za nas przekleństwem”.

Zaiste, nielada rękawcę rzuca i antycznemu światu! Nielada trzeba było rękojmi, żeby przyjąć absurd tak ogromny, jak Bóg wcielony „wyniszczeniem do śmierci i to śmierci krzyżowej”. A przecież ten właśnie był fundament Ewangelii, na nim apostołowie opierali swoją naukę. *Bramą wiodącą w chrześcijaństwo był krzyż*: nie stylizowany lub symboliczny, ale realny, dotykający dobrze znany wszystkim mieszkańcom rzymskiego imperium: każde miasto miało „za murami swoje miejsce straceń!”

To też — rzecz znamienita! — ikonografia pierwszych wieków chrześcijańskich nie zna krzyżownika. Poprostu za żywo malował się w pamięci czy w wyobraźni straszliwy obraz umęczonych, żeby ktoś pokusił się mu nadać plastyczny kształt. W katakumbach spotykamy tylko krzyże — karykatury. Jak ów grafit z II czy III wieku, odkryty w 1856 r. na Palatynie przez włoskiego uczonego imieniem Garucci, który wyobraża człowieka z osłą głową, przykutego do krzyża w kształcie greckiego „Tau”, przed którym klęczy jakiś pobożnik, z rękoma wyciągniętymi w modlitewnym geście; pod grafitem nieforemny napis: „Tak to Aleksamen czci swojego Boga”. Podobnych mniej lub bardziej udanych karykatur znamy więcej. Także Rzymianie mieli swój „Schwarzes Korps”! Schyłkowi satyrycy lubili ośmieszać „dzwaczną sektę”, która „takieo” obrała Boga. Wiemy z zachowanych fragmentów, że krążyły na ich temat ucieszne piosenki, zjadliwe epigramy. Straszliwą bronią w reku motłochu jest śmiech! A jednak „sektę” ufundowana na tak przejmującym paradoksie rozrastała się nakształt drzewa, z mocą niepohamowaną. Dla ludzi myślących jak Justyn męczennik ten prosty fakt był już sam w sobie argumentem apologetycznym. Czyż mogły być mierzniejsze początki dzieła równie wielkiego?

RZECZYWISTOŚĆ I SZTUKA.

Począwszy od czwartego wieku jawią się pierwsze krzyże, ale bez postaci Chrystusa. Krzyże kosztowne, wysadzone drogimi kamieniami, apoteozujące „znak zbawienia”. Najlepsze snycerskie dłuta szły w zawody w rzeźbieniu misternych ornamentów: żadnemu nie śniło się wyobrazić „owocu, który zawisł na tym drzewie” (ze starożytnego hymnu). Trzeba było dłużej wieków, załamania się rzymskiego ładu pod naporem barbarzyńców, nowych struktur państwowych, społecznych i prawnych, żeby poszła w niepamięć tragiczna wizja krzyżowej męki. Dopiero wczesne średniowiecze zdobywa się na pierwszy krzyż — nie mający nic wspólnego z realizmem krzyża. Odtąd chrześcijańska ikonografia szuka coraz to nowych rozwiązań dla tematu, który porusza najbardziej żarliwość wernych. Anatomia i realizm ustępują wymocem estetycznym. Najsłynniejsze krzyżownice odzwierciedlały tylko w słabym stopniu okrutną kaźń. A gdy w

szkole flamandzkiej znaleźli się „realiści” malujący Ukrzyżowanego w straszliwym skurczu przedśmiertnym, z ciałem potwornie skatowanym, z twarzą wykrzywioną od nieludzkiego bólu — Kościół odmówił im aprobaty. Czyżby dlatego, że potępia realizm? Uchowaj Boże! Ale Kościół nigdy nie zapomina, że Człowiek, który konał na krzyżu, w on dzień, to Człowiek — Bóg.



CAŁUN TURYŃSKI
z cudownym obliczem Pana Jezusa.

choć unia hypostatyczna nie była mu żadną ulgą w Męce, i wręcz przeciwnie, bo *Sam tak cnieat*, to jednak opromeniła Jego konanie takim majestatem, że nawet zbrzoła, ośmieliła, „Prawdziwie ten człowiek był sprawiedliwy”, i „cała rzesza tych, którzy zesłali się byli na to widowisko, wracali, bijąc się w piersi swoje”.

Żaden artysta świata nie zdoła odtworzyć tej męki, bo żaden artysta świata nie zdoła jej zgłębić, nie znajdzie dla niej modelu. I kto wie, może wierny wizerunek byłby nad siły wytrzymałości przeciętnego człowieka? Rozmawiałem niedawno z pewnym księdzem, który widział Terese Neuman w ekstazie piałkowej. Przewiechał do Konnersreuth w nastroju sceptycznym. Proboszcz miejscowy zaprosił go na godzinę 10, w piątek rano. A gdy ów ksiądz zapytał, czy może przyjść trochę później, np. o pierwszej, proboszcz spojrzał nań przeciągle i powiedział stłumionym głosem: „Nie wiem, czy ksiądz wytrzyma”. Odpowiedź zaostriżyła jego ciekawość. Urósł pozwolenie na powtórne przyświecie (które biskup zawarował tylko dla duchowieństwa). Lecz widok Teresy o dziesiątej tak wstrząsnął nim do głębi, że wraz z innymi, wprost z izdebki w której „odprawia się” Misterium Pasyjne pobiegł do kościoła, by wspólnie, ze łzami i kaianiem się wielkim odprawić Droge Krzyżowa. „Po tym, com widział — dodał cicho i jakby zawstydzony — nie miałem już ani siły, ani odwagi skorzystać z pozwolenia i o pierwszej nie wróciłem.

stereotypowe, banalne krzyżownice. Arcydzieła pokłoczone z prawami anatomii i z prawdą historyczną. Wizerunki realistyczne, przejmujące grozą a nie pomnie, że wobec Rasji Wiekopiętowej, realizm staje się bezradny i w zja sztuki najszlachetniejszej jest tylko ubogim bełkotem: czyż byśmy byli skazani do końca wieków na objawie się między tą Scyllą i tamtą Charybdą, czyż nie zdołamy uchyląc rąpką historii i dowiedzieć czegoś więcej o prawdzie tej Męki, która zbawiła świat?

Ojcowie greccy piszą z zachwytem o „ikonografii Bożej”, która wszystkim rozporządza „agodnie a mocno”, w porach sposobnych i na swoim miejscu, posługując się środkami, jakżeż nieraz bogimi! Czego nie dokazała ikonografia tysiącletnia, czego z natury rzeczy nie mogła dokazać, gdyż brakło jej na to danych, zdradziło staroświeckie płótno: święty Całun turyński, najcenniejsza relikwia.

PRAWDZIWI WIZERUNEK.

„Powiadam wam, że gdyby ci milczeli, kamienie wołać będą”: czyż nie dziwnym wydaje się fakt, że tajemnicę całunu, przez stulecia strzeżoną zazdrośnie, objawiała nam też nauka, która człowiek w dłoniach świętokradczych tak często krowuje przeciw Bogu? Gwałcona przyrodniczo się na tych, co profanują „kamienie wołać”, gdy milczy tyłu chrześcijan z powołania „świadków” Chrystusowych, wołało krzykiem także rozzdzierającym staroświeckie płótno.

Trzeba było odkrycia fotografii, żeby negatyw tajemniczej relikwii, którą tradycja otaczała zawsze czcią największą, odsłonił wizerunek człowieka ukrzyżowanego. Odtąd nauka zaczęła badać z jak największym obiektywizmem, w najdrobniejszych szczegółach, przedziwne płótno. Zrobiono szereg zdjęć, z których najlepsze pochodzą z roku 1931. Napisało szereg prac fachowych. Wytworzyła się specjalna komisja, mająca na celu zbadanie autentyczności turyńskiego całunu. Wybitni uczeni zabierali głos. Oto konkluzje nauki: Istotnie, przed jakimś dwoma tysiącami lat w płótno to został owinięty trup człowieka ukrzyżowanego. Wziewy amoniakowe, wydzielane przez katowane ciało, są najprawdopodobniej powodem odbicia się wizerunku, który wywołuje fotograficzny negatyw. Ślady męki widoczne na Całunie, odpowiadają najdokładniej opisom ewangelistów i w wielu wypadkach korygują ikonograficzną tradycję. I tak np. większość artystów (z wyjątkiem Van Dyck’a i jednego Rubensa) wyobraża ręce Chrystusowe przebite w dłoni. Na całunie widać ręce przygwożdżone w przegubie. Eksperymenty przeprowadzone przez lekarzy na zwłokach w prosektorium wykazały, że dłoń przygwożdżona nie może wytrzymać ciężaru ciała i rozrywa się momentalnie, gdy właśnie w przegubie istnieje węzeł kostny z otworem, przez który łatwo przejść może gwóźdź. Wiedzieli o tym oprawcy! Słynny chirurg paryski, Piotr Barbet pisze, że gwóźdź siłą rzeczy musiał naruszyć środkowy zwój nerwowy „wywołując ból nieopisany, największy, jaki człowiek może znieść. Powoduje on zwykle omdlenie, ale Jezus nie chciał stracić przytomności. „O tym, że ów zwój nerwowy został istotnie naruszony, świadczy całun: nie widać na nim kciuka, który momentalnie, w ewalutowym skurczu, wołał się w dłoń... Ta męka niewywołowana trwała trzy godziny: nie jedna ręka została przebita, ale obie, nie tylko ręce, lecz i nogi, całe ciało zwisające na krzyżu i skazane na śmierć z wpływem krwi i przez uduszenie (klatka piersiowa nie mogła wydzielić

(Dokończenie na stronie 6-tej)

DOBRA NOWINA

LEKCJA NA NIEDZIELĘ TRZECIĄ POSTU
Efez, 5.

BRACIA! Bądźcie tedy naśladowcami Bożymi, jako synowie najmilszy; a chodźcie w miłości, jako i Chrystus umiłował was i wydał samego Siebie za nas na dar i na ofiarę Bogu ku wdzięcznej wonności. A porubstwo i wszelka nieczystość, albo chciwość, niechaj nie będzie ani pomieniona między wami, jako świętym przystoi; ani też sprośność, ani głupie rozmowy, ani płoche żarty, które nie przystoją; ale raczej dziękczynienie. Bo to macie wiedzieć i rozumieć, iż żaden porubca, albo nieczysty, albo chciwiec (bo to jest bawochwałstwo) nie ma dziedzictwa w Królestwie Chrystusowym i Bożym. Nie dawajcie się nikomu zwodzić próżnymi słowami; gdyż dla tych rzeczy przychodzi gniew Boży na synów niedowiarstwa. Nie stawajcie się tedy uczestnikami tych grzechów. Bo dawniej byliście wy ciemnością; lecz teraz jesteście światłością w Panu. Jako synowie światłości chodźcie: bo owoc światłości polega na wszelkiej dobroci i sprawiedliwości i prawdzie.

EWANGELICZNY BLASK

„Byliśmy bowiem niegdyś w ciemnościach, ale teraz światłością w Panu; jako synowie światłości chodźcie!”

„Czasem mówi się, że dusze święte są zwierciadłem odbijającym doskonałość Pana Jezusa. Porównanie to nie jest ściśle; gdy się je bardziej ścisła, wówczas ujawnia się jego niedoskonałość. Dusza święta jest bowiem równocześnie o wiele mniej i nieskończenie więcej, niż zwierciadłem”. (P. Charles: La priere de toutes les heures).

— Nie jestem świętym i nie chcę nim być — odpowiada przeciętny chrześcijanin; więc po co mówić mi o zwierciadle!

Można nie mówić. Nie mniej jednak pozostaje pewnym, że Zbawca świata wezwał wszystkich do doskonałości i świętości; że życie chrześcijańskie jest istotnie *charyzmatyczne*. Czynnikiem jego są: powołanie nadprzyrodzone, obowiązki stanu i podobieństwo do życia Chrystusowego. Wspólna wszystkim jest tęsknota do szczęścia i jakiś smutek za tym co lepsze. „Jest tylko jeden smutek, to znaczy: nie być świętym”. (Leon Bloy). Więc: „Dokonałymi bądźcie... Niech świeci światłość wasza przed ludźmi... Wy mi świadectwo wydawać będziecie...”

Prawdziwy chrześcijanin nie może być przeciętnym, a musi jasnie blaskiem Chrystusowych doskonałości i stawać się Jego żywym wyobrażeniem.

Jasnieć tylko może czystością i miłością. Pierwsza rozpromienia człowieka tak, że przeobraża go w żywy obraz Chrystusa. Druga rozświetla życie, znacząc w nim charakter Chrystusowy. Obie razem obecniają Boga w człowieku i przez niej jego istnienie ewangelicznym blaskiem.

Wspomnij chwile, przeżywane bezpośrednio po godzinie i gorliwie przyjętej Komunii św. Świadomość obecności Bożej pobudzała do postanowienia poprawy i zmian. Chciałeś być lepszym i pragnąłeś prowadzić życie boże. Byłeś, takby utrzeczoną czystym prądem miłości, budzącej się w sercu. I nawet ten, co tak często chełpi się swoimi wyczynami i swoją brawurą życiową, milknie na widok ludzi prawdziwie czystych i świętych: milknie, jak wobec niewinnego dziecka, by go nie zgorszyć, a może, by zafesknąć za jego stanem duszy. Chciałby chodź w tej samej światłości.

Dusza ludzka pragnie być żywym odbłaskiem Chrystusa.

Potrzebę tę zaszczylił w niej sam Bóg. Ukochał bowiem człowieka i rozkochał go w sobie. Wyznanie to zbieramy z ust samego Syna Bożego: *Bóg tak umiłował świat, że Syna Swojego wydał zań... Wy przynajdłmi moimi jesteście*. „Odkąd miłość i śmierć na krzyżu zabarwiły miłość najwyższym poświęceniem; krwią, odtąd dzieje jej zapisane są niescleralnymi żelazkami w duszy każdego prawdziwego chrześcijanina”.

na”. (J. Huby: Les Epitres de St Paul).

Życie twoje ma być jednym z fragmentów tej miłości. Osobowość twoja ma odznaczać się charakterem czystości i promieniowaniem miłości. Możesz pozostać tam, gdzie jesteś, pracować, jak pracujesz; ale dążysz do tego, by Chrystus się w tobie i tobą uobecnił i uwidaczniał.

„Jezus Chrystus jest pełnią doskonałości; niczego więc już nie można dorzucić; ale celem życia mistycznego Pana Jezusa jest rozwijanie doskonałości w swych członkach”. (G. Salet: Le Christ, notre vie).

Syn Boży, przyjmując bardzo skromny sposób życia, nie mógł w ramach ograniczonych jego możliwości rozwinąć i rozpromienić całej swojej doskonałości. Dlatego żyje dalej w nas; dlatego my mamy „dopełniać” Chrystusa. „Życie chrześcijanina jest dalszym ciągiem i wykończeniem w każdym z nas życia Jezusowego”. (Św. Jan Eudes).

Św. Paweł zasadę tę uznał za treść życia. „A ja raduję się teraz w utrapieniach za was, dopełniam to, czego niedostaje utrapieniom Chrystusowym w ciele moim za ciało jego, którym jest Kościół”. (Kol. 1, 24).

Dopełniać siebie Chrystusem, a Chrystusa sobą. Tak brzmi istotne zadanie każdego chrześcijanina.

Podstawą do urzeczywistnienia pierwszej części tej zasady jest czystość. Bóg bowiem może jednoczyć się tylko z tym, co jest święte, nigdy z grzechem. Jeżeli zatem ma uzupełniać sobą naturę ludzką i żyć w niej poprzez łaskę, to trzeba, by człowiek we wszystkich swoich poruszeniach i odruchach był czystym.

Dopełniać zaś Chrystusa może tylko ten, kto każdy czyn i każde posunięcie swoje przepaja miłością Boga i bliźniego.

Czystość pozwala na pełny rozwój doskonałości Chrystusowej na przestrzeni całej natury ludzkiej. Miłość zaś nadaje każdej czynności wartość świadectwa, wydawanego zasadom i nauce Zbawiciela.

Pomiędzy prawdziwym chrześcijaninem i Chrystusem Panem zachodzi tak ścisła łączność, że wytworza się *tożsamość*. „Christianus alter Christus”. „Nie ma żadnej różnicy między ewangelią pisaną, a życiem świętych, jak nie ma jej między muzyką pisaną a śpiewaną”. (Św. Franciszek Salezy). Z tożsamości tej spływa na najbliższego człowieka i na najmizerniejszego życie ewangeliczny blask.

Według św. Hieronima „trzeba, by Chrystus przedłużał swoje tajemnice w duszach wiernych po to, aby historia Jego osiągnęła pełnię prawdy”. (Komentarz do Księgi Amosa. III. 9)

Św. Klemens Aleksandryjski odświeżania wspomnianą pełnię:

KOMUNIKATY Biura Prasowego Polskiej Misji Katolickiej we Francji

Administrator Śląska Opolskiego ostrzega wiernych przed fałszem i zepsuciem. — Administrator Śląska Opolskiego, Ks. Dr Bolesław Kominek, wydał z okazji Nowego Roku do wszystkich swych diecezjan List Pasterski, w którym przestrzega przed fałszywymi pojęciami, jakie wróg Boga i religii chce narzucić Polakom, oraz przed zepsuciem, jakie wkraść się poczyna pomiędzy zdrowe dotąd polskie rodziny.

Do wszystkich zaś ojców i matek kieruje usilne prośby i napomnienia pasterskie:

1. Niechaj rodzina Wasza będzie naprawdę świętą. Utrzymajcie i pomnażajcie jej świętość przez częste przyjmowanie Sakramentów św., przez niedzielne — i w miarę możliwości jaknajczęstsze — uczestnictwo w Ofierze Mszy św. Zachęcajcie do tego również dziećmi swoimi, a przede wszystkim świećcie im pod tym względem dobrym przykładem.

2. Pod groźbą utraty zbawienia wiekuistego trzymajcie zdala od rodziny grzech śmiertelny wszelkiego rodzaju i w praktykach małżeńskich i w wierności małżeńskiej w zachowaniu wszelkich innych przykazań Bożych. Albowiem dobre uczynki, a'e także i skutki grzechów, nie pozostają osobistymi sprawami małżonków, lecz przechodzą z pokolenia na pokolenie. Dlatego modli się młody Tobiasz w Starym Zakonie: „Panie, wspomnij na mnie, a nie mścij się za grzechy moje, albo rodziców moich” (Tob. 3, 3).

3. Strzeżcie dzieci Wasze i młodzież dorastającą od zarazy zepsucia wszelkiego rodzaju, bo jesteście współodpowiedzialni za ich zbawienie. Nie bójcie się z tego powodu pośmiewiska i zarzutów rzekomego zacofania. Cięży na Was wielki obowiązek nauczania dzieci swoje, a przede wszystkim na Śląsku, przetrwała wieki całe, właśnie dlatego, że płonęła świętym zniczem pobożności i życia ofiarnego, a nie poła trującym czadem wyłącznego używania doczesnego.

4. Pielęgnujcie codziennie modlitwę poranną i wieczorną, znak Krzyża św. przed posiłkiem i po nim i wszystkie te dobre obyczaje, odziedziczone od ojców naszych, dzięki którym rodzina w całym narodzie, a przede wszystkim na Śląsku, przetrwała wieki całe, właśnie dlatego, że płonęła świętym zniczem pobożności i życia ofiarnego, a nie poła trującym czadem wyłącznego używania doczesnego.

5. Trzymajcie z dala od rodziny Waszej — a przede wszystkim od dzieci i młodzieży dorastającej — zabójczą truciznę alkoholu, który rozkłada zdrowie organizmu rodzinnego i narodowego.

6. Pamiętajcie o tym, aby dzień święty święcić, aby uczciwie i godziwie w niedzielę wypoczywać, bo tylko w ten sposób możemy zbierać i pomnażać siły, uzdalniające nas do pracy wytrwałej i obliczonej na długą metę. Od obowiązku tego zwolnić nas mogą tylko groźące katastrofy i wszelkie nagłe potrzeby, których niewykonanie natychmiastowe mogłoby pociągnąć za sobą nieobliczalne dla całego społeczeństwa szkody.

7. Przestrzegajcie pilnie siódmego Przykazania Bożego, które zakazuje krzywdzić bliźniego na jego własności. Wszczepiajcie je dzieciom Waszym, nawet w wypadkach najdrobniejszych, aby je wychowywać w poszanowaniu praw bliźniego swego.

8. Nie zapominajcie także o tym, że wszelaka własność, nawet najmniejsza, obciążona jest obowiązkiem społecznym. Im większa własność, tym większe obowiązki wobec bliźnich. Dlatego jest rzeczą karygodną, a nawet grzeszną, jeśli się nie pomaga braciom swoim, sąsiadom, wdowom i sierotom, wszystkim tym, co potrzebują pomocy bliźniego. Pan Bóg przeklął Kaina, który się tłumaczył: „Zalim ja jest stróżem brata mego?”. (Rodz. 4, 9).

9. Dobrze spełnicie Wasze zadanie, gdy — idąc za głosem Waszych Biskupów — poświęćcie siebie i rodziny Wasze Najsw. Sercu Jezusa.”

Katolikowi nie wolno głosować na komunistów. — Wielkopostny list Prymasa Anglii, J. Em. Ks. Kard. Griffina, poświęcony jest głównie omówieniu obowiązków obywatelskich katolików. Zaznaczając, że wyznawcom nauki Chrystusowej wolno głosować na dowolnego kandydata i partię, o ile wybierana osoba lub nauka partyjna nie stoją w sprzeczności z ideologią Kościoła, Arcybiskup Westminsteru stwierdza, że katolicy Anglii mogą oddawać swoje głosy każdemu stronnictwu, za wyjątkiem komunistycznego. To bowiem stronnictwo dąży wyraźnie, mówi Dostojny autor listu, do zniszczenia religii.

Dekanalny zjazd Duszpasterzy Polskich ze Wschodniej Francji. — We wtorek, dnia 24 lutego b. r., odbył się w Metz dekanalny Zjazd Księżych polskich, pracujących we Wschodniej Francji. W obradach zjazdowych, którym przewodniczył Ks. Dziekan Wiktor Miedziński, wziął udział Ks. Rektor K. Kwaśny.

Konkurs teatralny K. S. M. P. — OKRĘGU III. — W niedzielę, dnia 29 b. m. odbył się w Maries les Mines, Konkurs teatralny kół scenicznym K. S. M. P. Okręgu III-go Bruay. W uroczystościach religijnych, związanych z tym zlotem młodzieży, wziął udział Ks. Rektor Kwaśny, który odwiedził również przy sposobności Kolonię polską w Bethune.

Mianowania. — Z dniem 1 marca 1948 roku: Ks. profesor Augustyn Gałęzowski, proboszcz Kościoła polskiego w Paryżu, został mianowany dziekanem Paryża i członkiem Rady Polskiej Misji Katolickiej. Ks. Magister Alojzy Nosal, duszpasterz ośrodka polskiego w Lille — Roubaix, został mianowany dziekanem księży polskich, pracujących we Francji Północnej i członkiem Rady Polskiej Misji Katolickiej.

Ks. profesor Antoni Maichrzak, duszpasterz polski w Mericourt, został mianowany dyrektorem Związku Bractw Żywego Różańca we Francji.

Ks. Czesław Pawlak (z Towarzystwa Chrystusowego dla wychodźców) został mianowany duszpasterzem Polaków w Bruay-en-Artois.

„Będąc ochrzczeni, jesteśmy oświeceni; jako oświeceni, jesteśmy dziećmi bożymi;

jako dzieci Boże, otrzymamy dar doskonały, nieśmiertelność...”

Przez chrzest św. zostaliśmy oswobodzeni z grzechów, stawiających ciemnościami swoimi tamę Duchowi św.; dziś mamy woły, przejrzyści i jasny widok ducha na Boga, bo Duch św. z wysokości nieba rozlewa się nad nami; bo w czynie swoim promieniem przeniknął nas tak, że możemy oświecać wieczne światło... Wy byliście ciemnością, a teraz jesteście światłem Pana”. (Pedagog, I. 6).

Z treści tego zapisu, wrytego w sercu każdego chrześcijanina, snuje się czysty i święty wątek życia. Miłość Boża uwiecznia każdą jego myśl i każdemu czynowi nadaje wartość zasługi. Cały człowiek jest boży, bo Bóg w nim żyje. Cały też jest wyobrażeniem Chrystusa Pana.

Rozważanie o blasku ewangelicznym nasuwa mi dwa pytania: „Czy dzięki mnie rozwija się życie Chrystusa właściwą pięknością, czy też z mojej winy wędnie i marnieje?” (P. Charles). Czy jestem odbłaskiem, czy zaćmieniem Chrystusa?

Ks. Józef ŁODZIŃSKI.

Co inni mówią

Zjednoczenie Europy

Lippman pisze w „N.Y. Herald Tribune”:

Gdy słuchałem ostatniej mowy Bevena, przypomniał mi się mój stary nauczyciel, który mawiał: jedynym sposobem zjednoczenia wszystkich narodów byłoby wzmocnienie w nich, ze grozi im najazd Marsjan. I zadko tworzyły się szersze unie pod wpływem rozsądka i swobodnego wyboru. Wola jednocząca okazuje się za słaba, jeśli brak strachu przed wrogiem mocarstwem. Włotów, Politbüro, i Komintern mimo woli przyczynają się do scalenia Europy. Bez obaw, których są źródłem, rzeczą naprawę wątpliwą byłoby nakłonienie rządów do połączenia wysiłków. Ale zjednoczenie Europy jest koniecznością nawet, gdyby Włotów okazał się świętym, a Politbüro anielskim chórem.

Zgrupowanie: W. Brytania, Francja i kraje Beneluxu — jest naturalne i na początek najodpowiedniejsze. Jest jądro dalszego jednoczenia się. Dziś już trzeba powziąć zasadniczą decyzję co do miejsca Niemiec w zjednoczonej Europie. Trzeba zrewidować naszą politykę niemiecką. W W. Brytani, jak dowodzi mowa Bevena, taka rewizja już rozpoczęła się i polega na odrzuceniu starej koncepcji równowagi sił w Europie, oraz użycia Niemiec do przywrócenia tej równowagi. Tylko pod tym warunkiem może być zjednoczenie Europy. Ameryka musi raz na zawsze odrzucić idee, że Niemcy mogą być wielkim mocarstwem jako bastion przeciw Rosji. Bo silne, scentralizowane Niemcy będą albo dominować nad unią europejską, albo zniszczyć ją.

Ogłoszone ostatnio dokumenty niemiecko-sowieckie zasługują, by je poznali wszyscy. Są one ostrzeżeniem, co może się zdarzyć i darzy się prawej rzeczywistości Europy. Odtąd weźmiemy na siebie ciężką odpowiedzialność, lub zgrzeszymy złości wym zasłaniem, jeśli pozwolimy zachodnim Niemcom, lub zachęcać ich będziemy do stworzenia centralnego rządu z narodowym parlamentem. Bo takie narodowe państwo niemieckie musi być pod obsesją jednego naczelnego celu: połączenia się z resztą wschodnich Niemiec i odzyskania utraconych ziem. A nie ma rzeczy pewniejszej, jak to, że Niemcy, gdy poczują się silne, jeszcze raz zrobią to, co Hitler i Stalin, Ribbentrop i Włotów w r. 1939 i co Niemcy i Rosja czyniły wielokrotnie w rozbrojach Polski.

Jeśli popełnimy kardynalny błąd, odbudowując zjednoczone państwo niemieckie, zniszczymy możliwość utworzenia uni europejskiej i potoczmy fundament pod niemiecko-sowiecki alians przeciw światu zachodniemu.

*

99.5 0/0 tak

Bez komentarza można podać wyjątek artykułu, jaki ukazał się w „New York Times” na temat igraszek z urną wyborczą:

...Wybory totalitarne, do których kandydatów zgłasza tylko jedna partia, wybory z otwartymi urnami i „liczeniem”, a później paleniem głosów przez tajną policję — takie wybory nie mogą chyba nikogo wprowadzić w błąd. Poczóż więc w ogóle pędzi się ludzi do urn?

Odpowiedź brzmi: dyktatorzy i dyktatury nie po to aranżują wybory i plebiscyty, aby przed światem dowieść miłości ze strony swych narodów, lecz aby wykazać, że z tymi narodami mogą zrobić, co im się podoba. Władca nie pragnie stwierdzenia stopnia swej popularności, lecz dowodu swej władzy nad narodem. Może zawsze i dla każdej sprawy mieć większość 99,5 proc. — i to jest istotne.

Kiedys i to może stać się zbędne. Wtedy znieśli się wybory i plebiscyty. Ogłosi się, że taka instytucja jest potrzebna tylko w społeczeństwie kapitalistycznym i burżuazyjnym, rozdartym przez walki klasowe. Ale nie w szczęśliwym państwie, rządzone przez jedną partię i jednego wodza, troszczących się tylko o dobro powszechne, w państwie, w którym wszelkie różnice poglądów są niemożliwe. Bo jest rzeczą niemożliwą, by serce narodu było inaczej, niż serce wodza, który za wszystkich myśli i czuje. Poczóż więc kandydaci? Poczóż wybory?

Na razie jeszcze przydają się. I głosowanie. Kaligula kazał senatowi rzymskiemu mianować swego ulubionego konia senatorem. Napotkał tylko na lekką opozycję. Gdyby się odniósł do powszechnego plebiscytu, koń zdobyłby niewątpliwie 99,5 proc. głosów. Kaligula wskazał drogę despotom XX wieku.



Polityczne...

300 Z. RODNIARZY NIEMIECKICH SKAZANO W POLSCE

Główna Komisja Badania Zbrodni Niemieckiej w Polsce wpisała dotychczas na międzynarodową listę przestępstw wojennych 7.218 zbrodniarzy.

Do dnia 1 stycznia br. sprowadzono z tej liczby do Polski 1.683 przestępców, których sprawy przekazano sądom okręgowym do rozpatrzenia. Trybunały polskie wydały dotychczas 254 wyroków na niemieckich katów. Najwyższy Trybunał Narodowy w Warszawie osadził 47 głównych oskarżonych, z których 29 otrzymało wyrok śmierci, jeden został uwolniony, a 17 dostało kary długoletniego więzienia.

NOWY AMBASADOR FRANCUSKI W WARSZAWIE

Francja ma nowego ambasadora w Warszawie. Jest nim Jan Baelen. Na przyjęciu, wydanym przez dostojnika państwowego zaprzyjaźnionego z nami narodu, podczas którego szef protokołu dyplomatycznego miał go przedstawić obecnym władzom w Polsce i Kolegom z Korpusu dyplomatycznego, zabrako... ambasadora sowieckiego, członków reżimu i samego szefa protokołu. Jeden tylko „ministrów” G...



Religijne...

ANKIETA GALLUPA

Instytut Badania Opinii Publicznej przeprowadził w 9 krajach ankietę, stawiając następujące pytania:

	tak	nie	nie wiem
Francja	66 %	20 %	14 %
Norwegia	54 "	7 "	9 "
Szwecja	80 "	8 "	12 "
Dania	80 "	9 "	11 "
Finlandia	83 "	5 "	12 "
Holandia	80 "	14 "	6 "
Kanada	95 "	2 "	3 "
U. S. A.	94 "	3 "	3 "
Czechosłowacja	77 "	15 "	8 "

„Czy Pan (i) wierzy w Boga?”

	tak	nie	nie wiem
Francja	58 %	22 %	20 %
Norwegia	72 "	15 "	14 "
Szwecja	49 "	17 "	34 "
Dania	55 "	27 "	18 "
Finlandia	69 "	11 "	20 "
Holandia	68 "	26 "	6 "
Kanada	78 "	9 "	13 "
U. S. A.	62 "	13 "	25 "
Czechosłowacja	52 "	27 "	21 "

Podobną ankietę przeprowadził również Gallup w W. Brytani, 45 proc. zapytanych odpowiedziało, że wierzy w Boga osobowego, 39 proc. przyznało, że istnieje jakaś siła nadrzędna kontrolująca życie, a 16 proc. nie jest pewne ani jednego, ani drugiego. Na pytanie o życie pozagrobowe 49 proc. odpowiedziało tak, 27 proc. nie, a 24 nie wiem.

KATOLICKI PARLAMENT IRLANDII

(CHIP) W nowowybranym parlamencie irlandzkim, w którym na 147 posłów premier de Valera ma teraz 68 zwolenników, zasiada tylko dwóch protestantów i jeden Żyd. 144 posłów to katolicy. Jest to więc chyba najbardziej katolicki parlament na świecie.

Ostatni spis ludności wykazał, że w Irlandii (nie licząc północnej części — t. zw. Ulsteru, który wchodzi w skład Wielkiej Brytanii) mieszka 2.700.000 katolików, 194.000 protestantów i 3.700 Żydów.

Polityczne...

NOWY KURS

Szereg dzienników amerykańskich wysuwa tezę, że Kreml zmienia taktykę. Odrzucając projekt Dymitrowa, a więc przez pozorne wyrzucenie się bloku wschodnio-europejskiego Kreml chce uspokoić Kongres USA, obradujący nad pomocą dla Europy. „N. Y. Herald Tribune” podkreśla, że dotąd agresywność Rosji stale mobilizowała w Kongresie większość dla projektów rządowych i przekonywała wahających się. I obecnie Marshall liczył na „pomoc” sowiecką. Z początkiem grudnia wszystko wskazywało, że Rosja zamierza utrzymać swój nacisk na Gre-

sonne przysłać usprawiedliwienie swej nieobecności.

Společno - Kulturalne...

SMIERC 2 NAUKOWCÓW

W Krakowie zmarł ostatnio profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego dr. Konstanty Zakrzewski, światowej sławy fizyk doświadczalny, i członek Polskiej Akademii Umiejętności. Prawie równocześnie zmarł w Toruniu Mieczysław Limanowski, profesor Uniwers. Mikołaja Kopernika, znakomity geolog i geograf.

ODBUDOWA KOLUMNY ZYGMUNTA

(CHIP) Związek Robotników Przemysłu Mineralnego w Polsce postanowił odbudować własnym kosztem historyczną kolumnę króla Zygmunta. Posąg króla z kryżem w ręku przetrwał trzy wieki, lecz uległ zniszczeniu podczas powstania warszawskiego.

Zamiast marmuru robotnicy postanowili użyć granitu. Waga kolumny wyniesie około 30 ton. Statua króla została odnaleziona w jednym z kościołów warszawskich, lecz kryż uległ zniszczeniu. Postanowiono wykonać nowy kryż z brązu, który dostarczy Niemcy w ramach odszkodowań.

Istnieje nadzieja, że odbudowana kolumna stanie ponownie na Placu Zamkowym w połowie 1949 r.

cję, Włochy i Francję, stosując dalej politykę agresywną. Ale w połowie grudnia, może pod wpływem niepowodzeń, Kreml zdaje się zrewidował swą taktykę. Byłaby to przerwa w agresjach krótka i niepełna, po czym zaczęłyby się dalsza walka, do której odbywają się nieprzerwanie przygotowania. Chodzi o to, czy w tym okresie, sięgającym najwyżej do marca (wybory w Czechosłowacji i Włoszech, wiosenny sezon wojenny w Grecji), Kreml zdoła uspić czujność Kongresu, do którego obudzenia trzeba zwykle dramatycznych podjęć, natomiast bardzo niewiele, by go pozbawić poczucia rzeczywistości. Jeśli to się Kremlowi uda, sen będzie krótki, a przebudzenie brutalne.

„Observer” rejestruje takie fakty, jak nagana Moskwy dla Dymitrowa, podjęcie rokowań o uregulowanie długów z Lend-lease, niezwykle przyjazne zachowanie się nowego ambasadora ZSRR w Waszyngtonie Panuszkina, a nawet takie objawy, jak nagłe nawiązywanie stosunków z Amerykanami przez niższych funkcjonariuszy sowieckich w Berlinie i gdzieindziej. Notując to „odprężenie”, amerykańskie koła oficjalnie — powiada „Observer” — nie spodziewają się żadnych zmian trwalszych ani zasadniczych.

KONFERENCJA TRZECH

W Pradze odbyła się w ubiegłym tygodniu konferencja ministrów spraw zagranicznych Czechosłowacji, Jugosławii i reżimu warszawskiego. Tematem obrad była sprawa Niemiec.

Společno-Kulturalne...

REFORMA KALENDARZA

Międzynarodowe Towarzystwo Reformy Kalendarza, mające swą siedzibę w USA, proponuje nast. reformę: Rok dzieliłby się na 12 miesięcy. Każdy kwartał miałby 91 dni. Pierwszy miesiąc kwartału miałby 31 dni, oba następne po 30, 31 grudnia byłby dniem nadzwyczajnym, podobnie jak 31. czerwca w latach przestępnych. 1. stycznia, 1. kwietnia, 1. lipca i 1. października byłby zawsze niedzielą, 1. lutego, 1. maja, 1. sierpnia i 1. listopada zawsze środą, 1. marca, 1. czerwca, 1. września i 1. grudnia zawsze piątkiem. Ponieważ najbliższy Nowy Rok przypada na niedzielę w r. 1950, projekt żąda, by wówczas przeprowadzić reformę. Sprawa znajduje się w ONZ i znalazła już zgodę wielu państw m. inn. Stanów Zjednoczonych. Pozytywne stanowisko miał również rząd Watykan, godząc się nawet na ustalenie Wielkanocy na dzień 8 kwietnia i Świąt Zielonych na dzień 6 tygodni później. Nowy kalendarz, zdanem projektodawców, byłby bardzo wygodny, ponieważ dzień tygodnia przypadałby zawsze na dzień miesiąca.

Iskierki...

Lotnictwo USA, zanim otrzyma nowe myśliwce superdzwiękowe, wyciąga z rezerw superfortec i używa aparatów, wycofanych po zakończeniu wojny do „konserw”. 31. grudnia liczyło ono 30 grup myśliwskich, 20 bombardujących i 5 transportowych, każda po 50 aparatów. Gen. Spaatz, autor hasła „Pamiętaj o Pearl Harbour, bo przyszedł Pearl Harbour gdzie już śmiertelne” — ogłasza w „Colliers Magazine” uwagę, będącą niewątpliwie oficjalną doktryną Stanów Zjednoczonych. Przyszła wojna — pisze on — będzie mieć charakter planetarny. Era atomowa otwiera perspektywy zniszczenia, wykluczających możliwość prowadzenia długich wojen. Jest nie do pomyślenia, by najbliższa wojna trwała dłużej, niż kilka tygodni. Nie będzie już czasu na robienie przygotowań z chwila, gdy nieprzyjaciel podejmie działania wojenne. Ameryka znajdzie się w strefie zagrożenia tak ze strony nieprzyjacielskiego lotnictwa, jak rakiet, wyrzucanych m. in. z łodzi podwodnych. Możliwe będzie zaskoczenie przez ofensywę powietrzną z rejonów polarnych.

Zmieniła się zupełnie strategia obrony i natarcia. Wojna będzie raczej przypominać pojedynkę dwóch artyleriści na wielkie odległości. Obrona może być tylko totalna ofensywa na zgnięcie nieprzyjaciela. Aby uniknąć nowej wojny, trzeba każdej chwili mieć ją decydującą wygrać. Strategia zwlekania już nie daje. Tarczą Stanów Zjednoczonych są: lotnictwo, pociski atomowe, urządzenia do unieszkodliwiania rakiet atomowych przed ich dotarciem do celu, skomplikowany system alarmowy, oraz bazy startowe do automatycznej riposty w ośrodki nerwowe wroga.

W procesie przeciw Alfredowi Kruppowi i jego 11 dyrektorom ujawniono m. in., że zamówienia sowieckie w okresie 1939 — 1940 wynosiły 200 milionów marek. Rosja ze swej strony dostarczała cennych surowców i żywności. Hitler zarządził, że dostawy dla Rosji miały pierwszeństwo nawet przed dostawami dla armii. W sierpniu 1940 Hitler polecił, by punktualne dostawy dla Rosji nie sęgały poza wiosnę 1941. Rosja jeszcze na kilka dni przed agresją niemiecką dowiozła do Niemiec spiesznymi transportami kauczuk z Dalekiego Wschodu. Zakłady Kruppa otrzymały 22. VIII. 1939 następujący fonogram: „Wywóz do Polski należy natychmiast wstrzymać, nie zrywając jednak umowy. Polskim klientom na ich ponaglenia należy odpowiadać wymijająco, n.p. że dostawa jeszcze nie jest kompletna lub, że brak wagonów”.

Witamina A, jedyna dotąd oporna na produkcję syntetyczną, została w Holandii rozwiązana chemicznie. Jej brak wywołuje choroby oczu, oraz dróg oddechowych i moczowych. Witamina A wstępuje w stanie naturalnym w tranie, mleku, masle i żółtku, jednak w ilości, pokrywającej zaledwie 1/3 światowego zapotrzebowania.

„Wieczne zapalki”, z których każda wystarczyć ma na zapalenie 200 papierosów, pojawiają się wkrótce na rynku szwedzkim. Mają one 60 mm. długości i 7 mm grubości.

Budynki żydowskie w Polsce wbrew obietnicy min. Grosza nie zostały zwrócone gminom żydowskim. W Łodzi jest 12 takich budynków, w Wrocławiu 94. Uniwersytet lubelski zajmuje gmach dawnego jezycybotu.

Sprostowanie

W ostatnich 2 artykułach Krzysztofa Ślebudy pohałał sobie za wszystkie czasy niepokonany chochlik drukarski. Prostujemy więc najważniejsze błędy: W artykule „PIELGRZYMKĄ DO LOURDES” (nr 7 z 15.11. br.) w kolumnie 1 — w wierszu 20 od dołu — zamiast „zmowa napisana” — ma być: „zmowa niepisana”; w tej samej kolumnie, 5 wierszy niżej, zamiast „harpioni rolniczym” — ma być: „harpioni rolniczym”. W 6 wierszu od dołu na 3-iej kolumnie zamiast „całkiem tak uznojonym” — ma być: „szlakiem aż tak uznojonym”.

W ostatnim artykule naczelnym „DWIE EWANGELIE” (nr 8 z 22.11. br.) w kolumnie 1, wiersz 27 — 8 od dołu — mówią o „kłatwie beznadziejności” zamiast o „kłatwie bezdziewojski”. W kolumnie środkowej — w wierszu 12 od dołu — zamiast „może naród jest zwycięzca”, ma być: „może naród taki jest zwycięzca”.

Ks. Władysław BRZOSOWSKI

O bogatych, biednych i... o miłości bliźniego

„Kto nie był głodny ani razu, ten nigdy głodnego nie zrozumie”.

ZYCIE zdaje się potwierdzać to przysłowie.

Miałem niedawno „szczęście” zapoznać się bliżej z pewną burżuazyjną rodziną. Doślałem się do niej z racji chorego na gruźlicę księdza, członka tej rodziny. Naprawdę bogaci. Kilka kamienic, obszerny plac w sercu Paryża, znana fabryka samochodów, trzy wielkie fermy za miastem, willa i park, — to wszystko ich własność. Są oni, służba, ceremonie wielkopańskie. Czuję się okropnie przez kilka dni pobytu w tym środowisku. Nie dlatego, że musiałem się dożywiać w tym czasie, bo starzy karmili się, jak ptaki, — gwoli oszczędności i gwoli starości może, — ile z powodu dusznej i sztywnej atmosfery, jaka tam panowała. Religijni bardzo, nowenny odmawiali codziennie, prosząc Boga o cud dla syna, który dogorywał, a skąpi jednocześnie do ostateczności. Kiedy zapoznałem się dokładnie z sytuacją majątkową tej rodziny i przyjrzałem się dobrze trybowi jej życia, pewnego dnia odezwałem się twardo do pani domu:

— Proszę pani, czy rzeczywiście pragniecie wyzdrowienia syna?

— Ależ oczywiście! Co za pytanie! — padło w odpowiedzi.

— A czy sądzicie, że odmawianie nowenny wystarczy...?

— ?

— Mnie się zdaje, że nie.

— Przecież lekarze zwątpili, więc jedynie Pan Bóg...

— Tak, to prawda, — odpowiadam, — a Pan Bóg wymaga czegoś więcej od was...

— Ale czego? Wszystko jesteśmy gotowi uczynić...

— Dobrze. Powiem za kilka dni... musi się pani do tego przygotować.

Po kilku dniach podejmujemy ten sam temat.

— Proszę pani, na nowenny mogą się zdobyć ludzie biedni, bo oni nic innego nie mają. Ale Pan Bóg wymaga od was...

— Czego? — pyta z niepokojem.

— Pani nie rozumie? Tyle niedzy wokoło... Naprzyk'ad sierociniec...

Zrozumiała. Niestety, była „bardzo zajęta”, więc rozmowa urwała się. Oznajmiłem potem Dyrektorowi owego sierocinca treść naszej rozmowy i wyraziłem w związku z tym „pewne nadzieje”. Tuż przed Bożym Narodzeniem spotyka mnie Dyrektor i oznajmia:

— Pani P... przysłała na „Gwiazd

Uwagi poniższe, napisane przez dobrze zorientowanego w zagadnieniu wychodźczym Kapłana — społecznika, mogłyby stanowić pierwsze echo artykułu „Imię Wincenty”, zamieszczonego w jednym z poprzednich numerów „P. W.”. Czytelników, których by raziła ostra forma niektórych wypowiedzi Autora, odsyłamy do ostatnich przemówień papieskich, z których wynika jasno, że katolik dzisiaj nie może już być letni i że nie wolno mu bezradnie przygłądać się dogorywającemu w biedzie współbratu. Składając hołd ofiarnemu sercu naszego górnika i rolnika na obczyźnie, nie wolno nam pomijać milczeniem wiekoduszności wielu naszych rodaków, którzy niejedną łzę z oczu starli biedzie.

Wiele jednak więcej chyba, niż kiedykolwiek, pozostało do odrobienia na polu chrześcijańskiego miłosierdzia. Po całej Francji leżą się snuje polskich biedaków — marznących z zimna, tułających się bezdomnie, cierpiących ośd. Niejedna z tych ofiar wojny znalazła się w trudnej sytuacji niemożliwości powrotu do niewolnego Kraju, wstydzi się poprostu żebraczą po jałmużnę wyciągnąć rękę.

Może artykuł niniejszy otworzy nam oczy na tę polską, w obecnej chwili, niedzę. Rozpoczęty okres Wielkiego Postu niech nas nakłoni do praktycznych pod tym właśnie kątem widzenia postanowień.

Wszystkie ofiary na cele miłosierdzia przekazywać można niosąc je do Duszpasterzom Polskim, albo — wprost — Sekcji „Caritas” przy Polskiej Misji Katolickiej w Paryżu I. 263-bis, rue Saint-Honoré, Cc. P. 1268-75.

REDAKCJA.

kę” dla moich sierot... 100 fr.

— Sto franków?

— Tak, sto franków.

W kilka dni potem odwiedziłem jeszcze tego chorego księdza. Ku ogromnemu mojemu zdziwieniu, oznajmiono mi, co następuje: — Złodzieje w amali się do domu i zrabowali 25 cennych przedmiotów (złoto, perły), na ogólną sumę 2 milionów franków.

Z panią domu zamieniłem długie spojrzenie, a nie wyjawiam głośno mych myśli z obawy, by mnie z domu nie wyrzuciła. Powiem jej, innym razem. *)

W tym samym dniu przyniosłem Dyrektorowi owego sierocinca od pewnej biednej wdowy — 600 fr. Pomyślałem! Milionerka daje 100 franków (dwa miliony kradną z odzieje), a ta biedna wdowa — 600. — Nawet przypowieść Chrystusa o groszu wdowim nie znajduje tutaj zastosowania, bo zbyt jaskrawa jest różnica.

BOGACI! Zrodzeni i wyrosli w dostatku, dzięki fortunom, gromadzonemu nieraz przez wieki. Mieli zapewnione utrzymanie bez jakiegokolwiek pracy. Mogli sobie pozwalać na luksus i przepych.

*) Zdarzenie jest całkowicie autentyczne.

Nie wiem, czy który z nich choć raz był głodny w życiu. Zawsze syści, dobrze odziani, na swojego robotnika patrzyli nieraz, jak patrzył niegdyś na niewolnika filozof rzymski Ciceron, przy redagowaniu sawnego i kompromitującego zdania, że: — „praca fizyczna jest niegodna człowieka wolnego”. — Głód, zimno, to pojęcia wymazane ze słownika burżuazyjnego. A że ktoś jest głodny? Co ich to obchodzi?! Ich zajęciem właściwym, to kombinacje; jakby obniżyć jeszcze bardziej zarobek swemu niewolnikowi, jak zaprzeczyć jego nieletnie do roboty. I cytrynę wyciskało się, a fortuna rosła. A co najpotworniejsze, że ci „syści” afiszowali się swym katolicyzmem, księdza jegomością pod pachy brali na procesji Bożego Ciała. Hierarchia społeczna, zbudowana sztucznie na hierarchii pieniądza, działała nieraz urzekająco i na pro boszcza, który — miejmy odwagę prawdziwie spojrzeć w oczy, — „podciąga” się sposobem życia do poziomu dziedzica, a, w konsekwencji, szukał w Ewangelii argumentów na usprawiedliwienie istniejącego porządku. Tymczasem należało huknąć z ambony, ażeby się witraże zatrzęsły, słowami Chrystusa: — „Błada wam, bogacze! Błada wam, co wyciskacie ostatni grosz wdowi”...

Widać, że ponosi mnie żal. Mo-

że ktoś weźmie nawet te słowa, za „komunizowanie”. Przyznaję, że moja postawa wobec bogatych jest trochę podobna do postawy komunistów. Tyko, że oni czują do nich nienawiść, za bezsporne zresztą często krzywdy społeczne, tymczasem ja, w miejsce tej nienawiści, odczuwam głęboki żal, że ci uprzywilejowani, mając wszelkie środki po temu, by dźwignąć proletariat, zepchnęli go jeszcze głębiej. — I dziw się potem, że skandalem XIX-go wieku jest utrata dla Kościoła całej masy robotniczej? Św. Tomasz z Akwinu miał rację, kiedy pisał: — „By praktykować jakąś cnotę, trzeba koniecznie posiadać minimum dobrobytu materialnego”. (dziś powiedzialby: „minimum vital”).

MAŁA refleksja jeszcze z Dachau. Przeszło 30 tysięcy wędźwów składa się z około 30 narodowości. Rozpiętość warstw społecznych była również ogromna: od księży, poprzez duchowieństwo, aż do zwyczajnych robotników i chłopów; skalą przekonań — tak samo różnorodna. Wszystkie te grupy mogły się poszczycić w życiu obozowym prawdziwymi bohaterami, jak i najpospolitszymi hanami, w mniejszym stopniu. Tam, gdzie są ludzie, zawsze tak bywało i będzie. Ale ta mozaika ras, hierarchii społecznych, przekonań i wierzeń, miała jeden wspólny mianownik, występujący wszędzie i u wszystkich, a zwłaszcza może u t. zw. „dołów”; jakieś instynktowne przykazanie, obowiązujące wszystkich, powtarzane nieraz do znudzenia, może nawet nadużywane; — a tym przykazaniem to „kameradschaft”, — koleżeństwo. W imię tego „koleżeństwa” zachęcano, czy nawet zmuszano do ofiar, poświęceń; w imię tego koleżeństwa piętnowano nadużycia. I trzeba stwierdzić z całą obiektywnością, że nawet ci, którzy odrzucali stanowczą wiarę w Boga, czy zwalczyli (potrzebę religii, wyznawali podświadomie konieczność i wzniosłość tego przykazania i w wielu wypadkach dali wzruszające dowody, że ono nie jest dla nich pustym tylko dźwiękiem. Ta „kameradschaft”, to w naszym chrześcijańskim języku nic innego, jak miłość bliźniego.

I czyż ci ludzie „bezbożni” a praktykujący tę cnotę, nie byli bliżsi Ewangelii, aniżeli wielu z afiszujących się bogatych katolików? (Dokończenie na str. 6)

(Ciąg dalszy

(2)

Eugeniusz Małaczewski

WIELKA BITWA NARODÓW HUMORESKA

wypala. I miał rację, ale większą, niż przypuszczał. Bo niegodziwy „polish”, przyzwyczajony mieć za darmo to, za co się płaci i w dodatku korzystać z drobnych przyjemności, netylko puszczał z dymem papierosy Dżeka, lecz zjadał i ów „jam” czekoladę. Stąd płynęła u Dżeka niechęć do Hałaburdy. A że nie potrafił w tak skomplikowanej materii wypowiedzieć mu, co czuje (raz nagadał mu wprawdzie dużo gorzkich prawd po angielsku, ale Hałaburda dopóty słuchał, aż poklepał go po ramieniu i, śmiejąc się, pokiwał nad nim głową), więc piorunował go spojrzeniami, pełnymi nienawiści.

Tak też patrzył na Hałaburdę teraz. Kłapał raz po raz białymi jak prosięca szczecina rzęsami, czując, że zazdrość chwytła go za grdykę, bo Anisja ręki z

jego dłoni nie odbierała, ale twarzą i całą postawą zwracała się do Hałaburdy, i w szeleszczącym jak szept ostrych liści, obcym języku mówiła doń słowa, wymawiane inaczej, niż do innych.

I ten moment jeszcze nie stanowił o nieszczęściu. Zrobiła to dopiero czyniona w najlepszych zamiarach polityka niewieścia, która powikłała potrafi współzycie na rodów, jak to wiemy z historii.

Anisja przeczuwała, co dzieje się z Dżekiem i żywiła obawę, że ten zazdrośćnik zamści się na nich obojgu za ich idylę, środkiem prostym, jak angielska logika: ogłosi z desperacji blokadę i zażąda przestanie w końcu prowiantować słodkimi darami i paliwem dla Hałaburdy. Postanowiła więc pojednać rywali. I z wdziękiem, na jaki ją było stać tylko, postawiła przed obydwojma po piwie, sama

wzięła trzecią szklanke z uśmiechem, kiwaniem rozstrzepanej główki, gestami ręki zachęcała, by potrafil szkiem na zgołą. Hałaburda, chłop w myśleniu lotny, zrozumiał politykę dziewczyny, pochwalił rzecz porozumiewawczym mrugnięciem i rękę z piwem wyciągnął do Dżeka.

Anglik jeszcze przedzie zaklęwał prosięcymi rzęsami, wydał nosem dźwięk, jak niezadowolone ciele, i zastanowił się. Wreszcie zrobił dłonią ruch odpychający i krótko rzekł:

— No.

Przy stole zapanowała konsternacja. Hałaburda powoli, powoli podniósł się i przechylił przez stół. Twarz Anisji rozbiła nagłym wewnętrznym blaskiem i zgasła. Zmalymi naraz źrenicami, które przybrały wyraz jakiś inny, jakby nie ludzki, obserwowała obu uważnie.

William coś perswadował Dżekowi. Ten nie zgadzał się, co chwila wskazując czymś na przechylonego groźnie przez stół Hałaburdę. Sprzecali się dość długo. Po wolno tempo angielskiej mowy, jej słowa, wypowiedane jakby z wysiłkiem, dały śmiele sposobność do uwagi:

— Maciś, napchaj pełniuską gębę gorącą pyrką, obracaj ozorem, jak te heretyki, to się z nimi dogadasz.

Maciś błysnął gniewnie okiem i, w szewskiej pasji, wykrztusił ogłuchym głosem do Dżeka po polsku:

— Te, Anglik... mówię ci, ruda małpo, napij się ze mną po dobroci, póki czas, bo jak nie — to zdziele!

(Dalszy ciąg nastąpi)

Tajemnica Krzyża

(Dokończenie ze strony 1-szej)
wchłoniętego powietrza), było jedną, wielką, potworną raną...

Widać na całunie ślady bicowania, raz koło razu: narzędziem kaźni było istotnie osławione rzymskie „flagellum”, którego tak bardzo lękali się niewolnicy: chropawe, żelazne, ciężkie kule na pęku powrozów, zazwyczaj dwu tylko bliźniaczo spiętych, które za każdym uderzeniem odrywały strzępy ciała.

Widać rany od korony cierniowej, która nie miała bynajmniej foremnego kształtu, jaki nadaje jej ikonografia, lecz okrywała całą czaszkę i pół czoła kolczastym zawojem, który wpił się głęboko pod ciosami trzciny. Po dziś dzień pokazują w Palestynie krzaki cierniowe zwane „spina Christi”, o długich, ostrych kolcach.

Widać na prawym ramieniu krwawe znamię krzyża dźwiganego ostatkiem sił... Wbrew tradycji Chrystus tak jak inni skazańcy, niósł tylko jedną przecznicę, poprzeczną, t. zw. *patibulum*, gdy pionowa, *stipes*, już czekała na Golgocie. Przeciętny ciężar tej belki chropowatej, nieociosanej, wynosił 50 kilogramów. Ją to poniósł Cyrenejczyk.

Widać — jakżeż wyraźnie! — ranę na prawym boku, przebitym włócznią: tajemnicze płótno świadczy wyraźnie, że musiała trafić w samo serce...

Coraz szczegółowsze badania Całunu wykazują coraz to więcej zbieżności z opisami Męki, zawartymi w ewangelii. Choć Kościół nie wypowiedział się w tej materii definitywnie — i może nigdy się nie wypowie — wszak wiemy, jak cierpliwym jest i ostrożnym w sprawach, nie związanych bezpośrednio z artykułami wiary — zaleca gorąco bezcenną relikwię żarliwości wiernych. Wizerunki świętego Oblicza, z którego bije przedziwny majestat, rozeszły się po okręgu ziemi. Wręczając je pielgrzymom, Pius XI kiedyś powiedział: „Najpiękniejsze to obrazki, cenniejsze niż możnaby wymarzyć, nadewszystko wymowne: pochodzą od tego przedmiotu, który po dziś dzień osnuwa tajemnicę, ale który, można to już uznać za rzecz udowodnioną — nie jest wytworem ludzkich rąk; mam na myśli święty Całun Turyński...”

**

PRÓBA KRZYŻA

Temperatura naszego chrześcijaństwa jest wprost proporcjonalna do naszej znajomości i miłości Krzyża. Tak było, tak jest i tak będzie: czy chcemy czy nie chcemy, prędzej czy później, musimy się potknąć o ten „kamień obrazy”, który jednym jest głupstwem, innym zgorszeniem, „tym co zbawienia dostępują, MOCA BOŻA”.

Od dwu tysięcy lat nie zmieniło się nic, bo nie zmienił się Bóg i nie zmienił się człowiek. Kościół spotyka na swej drodze też same prześlady, te same opory co święty Paweł w podróży misyjnej. Nie wymarła kasta faryzeuszów którzy „cudów się domagają” („jeśli Bóg, to zstąp z krzyża”... „jeżeli Kościół ma rację, to czemuż go prześladują?” i nie wymarła plemień Greków, którzy „mądrości szukają” (ja wierzę tylko w to, co da się naukowo udowodnić) — i jednych i drugich pełno jest wśród nas. I dlatego może właśnie nasza epoka jest z woli Bożej *generalną próbą krzyża*: z woli czy ponieważ? musimy wybrać, musimy się opowiedzieć: ZA lub PRZECIW. Iż zaś wielu jest wśród nas niewiernych Tomaszów, Bóg nam właśnie odsłania tajemnicę świętego Całunu, żebyśmy i my mogli dotknąć śladów Ran i zachłysnąć się

zachwytem, porażeni łaską: „*Pan mój i Bóg mój*”.

O przedziwnej relikwii wiemy dość, by rozum uznał ją za swoją, nie dość, by stracił zasługę wiary. Stara to jak świat metoda Pana Boga! Rozum i wiara muszą iść ręką w rękę. Może rozmyślanie nad tym bezcennym dokumentem Męki Pańskiej wprowadzi nas w głąb „tajemnicy Chrystusowej”, której sercem jest „tajemnica Krzyża”. Może ten wizerunek na płótnie nauczy nas cenić i rozumieć owe żywe wizerunki Ukrzyżowanego, które naksztali świetlistych drogowskazów znaczą szlak historii, w postaci świętych, których jedyną ambicją jest dopełnić

Mysterium pasyjnego „w ciele swoim, za Ciało Jego, którym jest Kościół”. „Bo nie sądziłem — wołają za Pawłem apostołem — że trzeba nam coś umieć między wami, jedno Jezusa Chrystusa, i to Ukrzyżowanego”. Oto klucz ich zdumiewających zdobyczy, oto broń, jaką walczy Kościół: wzgardzone, wysmiane, wszechpotężne, niezłomne SŁOWO KRZYŻA.

Nie zazna zmartwychwstania, kto gorszy się Wielkim Piątkiem. Lecz i naodwrot: nasz Krzyż, Chrystusowemu zaślubiony, jest rękonią Zmartwychwstania. Kto wątpi w te prawdy kardynalne, odrzuca chrześcijaństwo

Marek LUBOWIEDZKI.

OD WYDAWNICTWA

W ostatnim czasie wystaliśmy naszym Prenumeratorom, zalegającym z opłatą abonamentu, dokładne zestawienia z czekiem na uiszczenie rachunku. Większość Czytelników spełniła już do tej pory to, co do nich należało, regulując zaległości. Dziś zwracamy się z gorącą prośbą do pozostałych, którzy może zapomnieli, że Pismo liczy na ich dobre serce i szczerą dłoń.

Jednocześnie przepraszamy za wszystkie pomyłkowo wysłane upomnienia.

Przy sposobności donosimy również, że z dniem dzisiejszym wprowadzamy 25-frankową opłatę przy każdorazowej zmianie adresu.

LUTY ŻYCIE MIESIACA 1948

Gdy mróz w lutym trzyma, Tedy jest niedługa zima — mawiano za dawnych czasów i mówi się dziś jeszcze na wsi. Pocięchę tę możemy sobie powtórzyć z pewną słusznością, gdyż po bardzo łagodnym styczniu, mróz zaprzagnął nagle pokazać nam w drugiej połowie lutego, że to jednak jest zima. No i od 17 lutego chuchamy w ręce, podziwiając przytem jasne i słoneczne niebo, jak rzadko w Paryżu. Co prawda, większość z nas wolałaby pochmurne niebo i trochę więcej ciepła, ale trudno. I zima być musi.

Dobrze jeszcze, że nie przyszła wcześniej, z początku lutego. Albowiem ten biedny luty tegoroczny zaczął się wcale niewesoło: wymianą 5.000 banknotów. Ludziska musieli wystawać przed bankami po 5 i 6 godzin w ogonku, co, jak wiadomo, nie należy do wielkich przyjemności. Bo już i tak jest dosyć stania w ogonku w zwykłych warunkach życia. Jedni stoją w ogonku przy piekarni, inni przy sklepie z mięsem, inni przy sklepach z rybą i tak dalej. Padł przytem na ludzi popłoch, nie wiadomo czemu, i niektórzy sprzedawali 5000 fr. za 2000 lub 3000 franków. Tępiła tych wyzyskiwaczy, polujących na cudzy strach i naiwność, jak mogła policja, ale nie zawsze jej się udało odnaleźć winnych. Bo, jak mówi przysłowie:

Chociaż to życie idzie, jak po gruzdzie,

Przecie na świecie nieźli są ludzie: Ten tego obdarł, ten temu skradł, A co głupiemu — to każdy rad.

Naturalnie wszystkie kłopoty finansowe odbiły się i na cenach i na rozmaitych komplikacjach w handlu, a, jak zwykle w podobnych razach, „skrupiło” się na ogóle spożywców i na biednych gospodyniach, które znowu musiały sobie łamać głowę, jak związać koniec z końcem. Ale to już rzecz zwyczajna od 9 lat.

Wprawdzie podobno kalafiorowy w Perpignan są po 3 franki kilo, ale w Paryżu nie widziałam ich taniej, jak jedynie raz po 15 franków za kilo na ulicy Mouffetard która, jak każdy wie, jest jedną z najtańszych w stolicy. A przytem niepodobna żyć samymi tylko kalafiorami. Pojawiały się też w obfitości jajka, ale cóż, kiedy są w dalszym ciągu po cenach astronomicznych. Tak samo nie brak pomarańcz, mandarynek, bananów, lecz często trochę

zadrogich. Tylko poczciwe cytryny tak staniały, że każdy bez wyjątku pozwolił sobie na nie może. Zapo-wiadają nam wprawdzie pomarańcze włoskie po cenach niskich. Mają one odróżnić się od innych tym, że będą owinięte każda osobno w bibułkę — stanowczo Włosi muszą mieć za dużo bibułki, mogłoby nam udzielić — ale, jak słusznie zauważył jeden dziennikarz paryski, nic łatwiejszego jak zdjąć bibułkę i sprzedać pomarańcze drożej.

Wśród tych wszystkich bied, trosk, kłopotów skończył się bardzo krótki w tym roku karnawał — dobrze zrobił, bo nikt nie miał do tego głowy, żeby się bawić — a zaczął się Wielki Post. Zazwyczaj oznacza to zbliżanie się wiosny, lecz w tym roku sprowadziło nam zimą. Puścicję i smutniej zrobiło się na ulicach, zawodzi tylko zimny wicher, pono, jak twierdzą meteorologowie, wiejący z Rosji. Ta fala chłodu nawiedziła zresztą i Amerykę, gdzie z powodu ogromnie obfitych śniegów, spodziewają się świetnych urodzajów, co, naturalnie, nie jest obojętne i dla Europy, a zwłaszcza dla Francji, gdzie mamy pono około połowy chleba z amerykańskich dostaw.

Jedną z ostatnich nowości w tym miesiącu było otwarcie granicy francusko-hiszpańskiej. Będzie to miało napewno dobre następstwa dla obu krajów, bo Hiszpania dawniej wiele zakupów robiła we Francji, a Francja kupowała też sporo potrzebnych jej nieodzownie rzeczy u swojej sąsiadki. Kto wie, czy dzięki tej otwartej granicy nie będziemy mieć więcej oliwy, owoców południowych, może nawet i czekolady, której nie brak w Hiszpanii. Będzie też napewno i ruch turystyczny, bo ludzie lubią nowość, a prócz tego Hiszpanie lubią Paryż. Kto zresztą nie lubi Paryża? Choć czasem głodno i chłodno, miło przebież popatrzeć na śliczne miasto, nawet wieczorem przy dość skąpych teraz oświetleniu. Trudno: oszczędności. Robią je mieszkańcy Paryża, robi i miasto. Na oryginalny pomysł wpadł jakiś jegomość, uważający, że płaci się zbyt drogo za elektryczność: zaczął kupować świece i oświetlać dom, jak za czasów naszych dziadów i pradziadów. Ale, tak myślę, że niedługo da temu pokój i wróci do elektryczności. Bo za czasów naszych dziadów i pradziadów było więcej świec i o wiele tańszych.

Dr Maria KASTERKA.

MODLITWA GANDHI'EGO

Zamordowany przed miesiącem Gandhi znany był z ukochania ciszy, rozmyślenia i modlitwy. „Modlitwa, powiedział kiedyś Mahatma, jest moim duchowym i fizycznym zbawieniem, stanowi skuteczną podporę mojego życia. Bez niej stałbym się lunatykiem, szaleńcem, przeżyłszy wiele gorzkich doświadczeń i rozczarowań...”

Potrzeba i skłonność do modlitwy wywodzą się u mnie z czystej konieczności: rzucony w trudne do zrozumienia okoliczności, oparłem się o Boga...

W ten sposób niepojęty pokój ogarnął moją duszę pośród największych nawet przeciwności... Żarliwa modlitwa mogła jedynie zaspokoić mój głód Boga...

Sądzę, że dusza nie może się dobrowolnie wyrzec modlitwy.

Nie będąc uczonym, lubię nazywać siebie człowiekiem modlitwy”.

Ulubiony tekst modlitwy Gandhi'ego podał czasopismo misyjne „The Christian Family”. Oto jej słowa:

„Boże, spraw, aby oczy moje nie zatrzymywały się na przedmiotach, które by mogły się stać przyczyną złych myśli, gdyż byłoby wówczas lepiej dla mnie, a bym zaniewiedział.”

„Boże, spraw, aby uszy moje nie miały upodobania w słuchaniu oszczerstw i słów nienawiści, gdyż byłoby wówczas lepiej dla mnie, abym ogłuchł.”

„Boże, spraw aby usta moje nie wypowiadały słów nieczystych, gdyż byłoby wówczas lepiej dla mnie, abym zaniewiedział.”

Boże, spraw, abym nigdy nie spoglądał pożądliwie na osoby, które powinienem szanować, jak siostry, gdyż byłoby wówczas lepiej dla mnie, abym umarł”.

*

GAZETA DLA ULICZNIKÓW

Dla uliczników w Rzymie wydają Salezianie czterostronnicowe pismo z licznymi dwubarwnymi obrazkami. CD

O bogatych, biednych i... o miłości bliźniego

(Dokończenie ze strony 5-tej)
kół, którzy wygnali to przykazanie ze swojego życia? — Ileż cennych refleksyj mógł przeprowadzić kapłan katolicki wobec tej postawy „mas”, straconych dla Boga! Czy Chrystus, przepowiadając Sąd Ostatni, nie powiedział, że świat będzie sądzony głównie z tego przykazania? „Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych najmniejszych, mnieście uczynili”...

*

Twarde było i twarde jest serce bogatego. Żółty blask przyćmił jego oko, miękkie szaty zagłuszyły wołanie serca. Biedni to zresztą ludzie. Biedni ci bogaci! Nie chciałbym być w ich skórze. Dzwonem waliłaby mi w uszach Chrystusowa przypowieść o wielbłądzie i uchu igielnym.

**

PROSZE natomiast pójść do prostego robotnika polskiego we Francji. Ten zawsze pomoże. Ile tam przy tym serdeczności, delikatności, ile zrozumienia dla potrzeb drugiego. Pod prostym słowem, czy obejściem, kryje się najszlachetniejsze serce ludzkie, niezdeprawowane jeszcze mamona. Prawie nigdy nie odmówi pomocy, bo wie, co to głód i zimno. Często nie trzeba go nawet zachęcać. W A... pod Paryżem robotnicy polscy „odkryli” biedaka. W tej chwili porozumieł się, zorganizowali i, mimo miesiąca strajków, złożyli na ręce wzruszonego redaka pokazała pomoc z okazji Bożego Narodzenia. Ksiądz dowiedział się o tym już po fakcie.

Polski sierociniec, katolickie gimnazjum polskie, nasz tygodnik „Polska Wierna” i wiele innych dzieł charytatywnych polskich na terenie Francji, wiele by tu nam naopowiadać mogły: jak powstały i czyja ręka je utrzymuje. Błogosławiona to ręka! Ręka polskiego robotnika! Kierowana odroczonym szlachetnego serca, w imię najpiękniejszej, najbardziej ludzkiej i najbardziej miłej Bogu cnoty chrześcijańskiej: miłości.

Ks. Władysław BRZOSOWSKI.

Francja

OFIARY NA TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA

Koło Mężów Katolickich, Paryż 1.400
Ks. Stefaniak Antoni, Korsyka 500
Kolonia Creuzot (Ks. Gajda) 3000
Cotwo Różańcowe, Creutzwald
(nadesłała p. Kaj Apolonia) 2.470
Tow. św. Barbary, Gautherets 4.000
Chór Kościelny Ś. Cecylii
z Les Bois du Verne 1.500
Ks. Sadowski Jan, Valenciennes 500

UWAGA — DRUHOWIE KSMMP OKRĘGU III — BRUAY

W niedzielę, dnia 29 lutego br., odbędzie się w Marles les Mines, na sali pana Lisa,

Wielki konkurs teatralny na święcie KSMMP Okręgu III Bruay.

W niedzielę tę nie powinno być ani jednego druha, któryby nie wziął udziału w święcie, gdyż na nas ciąży obowiązek wyrabiania się na dobrych ludzi, a poza tym mamy dać wzór, jak powinna wyglądać młodzież postępująca. Dziś trzeba nam więcej, jak kiedykolwiek, pokazać naszą siłę moralną i Wierność Woźdźwi Jezusowi. Chrystusowi, w myśl hasła „Gotów”.

Ambroży Alojzy,
prezes okręgu.

RODACY Z MARLES LES MINES I OKOLICY

W niedzielę, dnia 29 lutego br., odbędzie się w MARLES LES MINES na sali p. Lisa

WIELKI KONKURS TEATRALNY na święcie KSMMP Okręgu III Bruay

Program:
O godz. 11-ej — uroczysta Msza św. w Kościele Polskim, którą odprawi Ks. Rektor Kwaśny;

O godz. 15-ej — Otwarcie kasy, rozpoczęcie Akademii, a konkursu o g. 16-ej.

- Otwarcie „My chcemy Boga”
- powitanie
- śpiew KSMMP MARLES
- Zywy obraz św. Stan. Kostki — BRUAY
- przemówienie o św. Stanisławie
- Hymn Narodów — MARLES
- Końska kuracja — HERSIN
- Generalna próba — BARLIN
- Łaciata piękność — DIVION
- Kamienne serce — LA CLARENCE
- Miłości ulańskie — CALONNE
- Jagusia płacze, śmieje się Jaś — MARLES
- Jeden z nas musi się ożenić — BRUAY
- Rozdanie nagród.

Zakończenie: „Wszystkie nasze
dziennie sprawy
Wszystkich serdecznie zaprasza ZA-
RZĄD OKR. BRUAY KSMMP „Gotów”

POLSKI WIECZÓR

Gd. Quevilly (Seine Inf.) — Oddawna oczekiwany Wieczór słowa i pieśni polskiej — odbył się dn. 8 lutego w sali miejscowego patronażu. Wieczornica poprzedzona była odczytem, wygłoszonym przez b. żołnierza Armii Krajowej pod tytułem: „Co Kościół dał narodowi polskiemu?”

W odczycie prelegent zaznaczył, iż przez przyjęcie chrześcijaństwa Polska weszła do kultury i cywilizacji zachodniej, b. cetylko korzystając z dorobku innych, ale wnosząc również i wartości własne. W postawie Ks. proboszcza Stefan Zaleski (z Amiens) z naciskiem podkreślił, iż Polska już od Mieszka I-go była, jest i będzie katolicka, pomimo wszelkich przeciwności i zakusów ludzi lub organizacji antychrześcijańskich. Następnie została odegrana komedia jednoaktowa „Delikatne zlecenie” przez p.p. Verite, Ruciównę i p. Pilssa. W deklamacjach pojedynczych i zbiorowych wyróżnili się: Jania Nicieiówna, Monika Langowska, Michaś Verite, Antos Kijak, Janek Młynarczyk. Bardzo udanie wypadł śpiew solowy p. Ruciówny, przy akompaniamentcie bardzo zdolnego akordeonisty p. Kazika Malazdy, który też świetnie odegrał solo: Marsz Brygady Karpackiej, Tango Marynarskie, Oherka i inne melodie polskie. Piękny bariton p. Wacława w tango „Serce matki” brzmiał czysto i wdzięcznie. Na zakończenie wszyscy obecni odśpiewali: „My chcemy Boga”.

Czysty dochód z tej imprezy będzie przesłany do Misji Katolickiej w Paryżu na odbudowę kościołów w Polsce.

OGŁOSZENIE

Powiadamy uprzejmie Przyjaciół, Czytelników i Znajomych, że redakcja i administracja „Naszej Rodziny” i „Rycerzyka” znajduje się obecnie w Paryżu przy ulicy 25, Rue Surcouf, Paris VII. (obok placu Invalides i blisko Sekwan) Na życzenie chętnie wyślemy numery

Z życia kolonii

„Naszej Rodziny” — katolickiego pisma dla polskich rodzin, oraz „Rycerzyka” — katolickiego miesięcznika dla polskich dzieci w Polsce i za granicą. Posiadamy na składzie również inne, ciekawe książki, np. przedstawienia polskie i religijne.

Podajemy również, że do naszego nowicjatu we Francji mogą się zgłaszać młodzieńcy, przed maturą i po maturze, którzy pragną zostać kapłanami — misjonarzami, jak również braćmi w Stowarzyszeniu. Bliższe dane w sprawie przyjęcia wysyła Superior Regii — Prowincji Księży Pallotyńów we Francji. Jego adres jest następujący:

Ks. Wiater Br.
25, Rue Surcouf
Paris VII.
Tel.: Invalides 42.85.

„SOKÓŁ” DO MŁODZIEŻY

Zarząd Tow. Gimnastycznego „Sokół” w Paryżu zawiadamia Towarzystwa oraz młodzież obojga płci, iż z dniem 12-go lutego br. zostały wznowione ćwiczenia wychowania fizycznego i sportu na sali gimnastycznej Sokola Polskiego w Paryżu przy ulicy 42, Av. Duquesne - Metro: St. Fr. Xavier, w czwartki od godz. 8-ej. do 10-ej wieczorem.

Polska młodzież od lat 14-tu, zainteresowana wychowaniem fizycznym, sportem i gimnastyką, może korzystać z urządzeń Sokola Polskiego, pod przewodnictwem naszych instruktorów, bez żadnych zobowiązań należących do Towarzystwa i bezpłatnie.

Sokół Polski w Paryżu posiada niezbędne przyrządy do gimnastyki, rękawice do boksu, piłkę nożną, koszykówkę, boisko do dyspozycji, różne gry towarzyskie, w krótkim czasie będzie i pływalnia.

Siedziba Sokola Polskiego: 7, rue Corneille, Paris 6.e. metro: ODEON.

„W Zdrowym Ciele — Zdrowy Duch”
za Zarząd:
GODOSZ, Sekretarz

Nowe Zarządy.

KAT. STOWARZYSZENIE MĘŻÓW im. Świętego Andrzeja Boboli w Paryżu.
Prezes: Jan Chatupczak; zastępcza: Antoni Ostrowski; sekretarz: Andrzej Reczek; zastępcza: Bazyl Skowronek; skarbnik: Edward Jarecki; zastępcza: Jan Myśliwiec.

Komisja rewizyjna: Kulik Władysław, Polak Stanisław, Tomaszewski Stanisław.

TOW. ŚW. JANA W PONT A MOUSSON

Toszek Bernard — prezes (ponownie); Nosal Michaś — sekretarz (ponownie); Jegelski Ludwik — skarbnik (ponownie); Łopacka Wawrzyn — zastępcza prezesa; Jajko — zast. sekretarza; Piluch Roman — zast. skarbnika; Jajko i Krawczyk — rewizorzy kasy.

TOWARZYSTWO OŚWIATOWE

Rombas (Moselle) Prezes: Słoszczombek Czesław; zast.: Piwowarski Andrzej; sekretarz: Beszjak Jan, rue de la Paix 5. Rombas: zastępcza: Śpiewak Aleksander; skarbnik: Krzyżanowski Jan; zastępcza: Wojtowicz Władysław; Rewizorzy Kasy: Stefaniak Jan i Sytwicki Henryk; Choraży: Piwowarski Andrzej, asystenci: Besztak Jan i Śpiewak Aleksander.

Belgia

Nasze reportaże.

PRACA WRE

MIMO DOBREJ WOLI JEDNOSTEK rwał się i płał watek pracy społecznej wogóle, a na odcinku młodzieżowym w szczególności w tak dużej kolonii polskiej, liczącej w przybliżeniu 10 tysięcy głów, jaką tworzą nasi Rodacy w Liege. Powodów po temu było wiele. Zwróćmy uwagę na niektóre. Dobrej woli nie brakowało, tego nigdy nie zabraknie ludziom o prostej, ale mocnej strukturze, jaką bezsprzecznie są obdarzeni nasi górnicy. Nie brakło również jednostek, chętnych do pracy. Dowodzi tego działalność w Harcerstwie, na odcinku młodzieżowym, rozwijająca się pomyślnie tuż po uwolnieniu Belgii przez Aliantów. Starsze społeczeństwo organizowało „Związki Polaków”.

GDY CZASY I LUDZIE SIĘ ZMIENIAŁY.

Gdy runęły wszystkie obliczenia i przewidywania, na skutek zmienionej sytuacji politycznej, w której całkowicie inaczej ukazała się rzeczywistość polska, gdy rozpoczęły się targi o to, kto do kogo i za kim — zabrakło na pewien czas, — a całe szczęście, że na krótki tylko czas, wiary w owocność pracy. Przede wszystkim to.

Nie mówmy o zaufaniu do jednostek, przodujących i nadających kierunek, bo to, siłą rzeczy, stało się przedmiotem dyskusyjnym. Rozjątrzenie, spowodowane krainową rozbieżnością poglądów na cele pracy społecznej i zadania emigracji, tak zresztą nagminne we wszystkich środowiskach polskich, w ślad za tym idące kłótnie, obniżyły wybitnie tempo życia w organizacjach. Nagonka na powrót do Kraju, tak naprawdę drogiego starszemu pokoleniu, spowodowała w dużym stopniu wahania, co do wyboru drogi życiowej. Zostać?.. pojechać?

A młodzież na tym cierpiała. W takim klimacie trudno się zdobyć na większy wysiłek, obliczony na dłuższą metę. Stąd krótki zasięg pracy i dorywczość celów.

Nie bez znaczenia bywały bezkrólewiec na polskim probostwie leodyjskim, które zdarzały się często i w następstwie podlegały brak ciągłości czynnika niesłychanej wagi tam, gdzie są katolicy i gdzie ksiądz ma swoje znaczenie. Słowem — trzeba było kierownika duchowego, tego pastora z książki: „Jak zielona była moja dolina” (Quel etait verte ma vallee), co to godził zważnionych górników szkockich i przewodził w trudnym okresie ich walki o pracę i życie.

U PRZYGRO NOWEGO ŻYCIA.

Znalazła się Polonia leodyjska, gdy przyjechał do niej w początkach 1947 roku Ks. Kapelan Nowacki, Powoli i mierzalnie, ale stale, otrząsały się poszczególne kolonie z niemocy i bierności. Kształtował się począł nastrój pracy.

Młodzież ruszyła rażno naprzód. Tacy wypróbowani działacze, jak dh. Stefański, na którego barkach spoczywał cały ciężar roboty w hufcu, i jego przyboczni odetchnęli z ulgą.

Wspólnymi siłami przygotowano Hufiec leodyjski do obozu letniego w okolicy Dinant, z którego i młodzież i rodzice, bo oni również spędzili tam kilka miłych chwil, wynieśli dużo dobrych wróżeb.

POSIEW DOBREJ WOLI I OCHOTY..

Praca ofiarnych jednostek nie dawała odpowiednich wysiłków. Trzeba było wpragnąć do dzieła wszystkich, co mogą pracować, i, tych przede wszystkim, których na manowce sprowadziły: bierność, ospałość i wygodniostwo. U harcerzy zawrzało. W okresie przed Bożym Narodzeniem wystawiono sztukę teatralną, bardzo mile powitaną przez wszystkich Polaków. Pełna sala i nie pusta kasa najlepiej o tym świadczą. Nie obył się ten występ, jak szumnie głosił afisz „najlepszych amatorów Polonii leodyjskiej”, bez trudności. Słowo polskie pisane i czytane nie łatwo się przedziela przez gardło emigranta w drugim pokoleniu, najczęściej wyrosłym już na obczyźnie i karmionym francuskim słowem w belgijskiej szkole. Nieraz pot perlisty zraszał młode czoła przy uczeniu się ról. Nawet niektórzy twierdzili, że to gorsze, niż niejedna dniówka robotcza. Starczyło jednak biednym harcerkom i

harcerzom dobrej woli i poświęcił swój wolny czas na próby. Powodzenie za to było wielkie, niezaprzeczone, podlegające do wspólnej pracy prawie wszystkich.

Ale bodajże najlepszym sprawdzianem ożywionej działalności we wszystkich organizacjach: u harcerzy, w „Związku Polaków”, u „Matek Różańcowych”, które bardzo dzielnie się spisywały, w świeżo organizowanych wśród D. P.-ów z Niemiec szeregach Robotniczej Młodzieży Katolickiej (RMK) — stały się święta Bożego Narodzenia.

Najpierw dobrze zorganizowana służba duszpasterska, w zupełności zadowolona potrzeby religijne Rodaków, tak zawsze żywe i ciągle się odradzające w atmosferze świątecznej. Trzech polskich księży musiało starczyć na odprawienie pasterek w koloniach.

Każda kolonia polska urządziła wspólny i tradycyjny opłatek. Dzieci obdarowywane paczkami świątecznymi, pochodzącymi z darów Polonii Amerykańskiej. Bardzo pięknie podziękowała tej przyszłowiowej „Cioci Ameryce” dziewczynka z Montignie, wygłaszając ładny i dowcipny wierszyk, zakończony okrzykiem „Niech żyje Ciocia Ameryka”.

HARCERZE PRZODUJĄ

W pierwszy dzień świąt harcerze wystawili przy współudziale harcererek całkiem udane „Jasełka”. Ze grano z przejęciem, niech świadczy fakt, iż druha — Heroda, uderzywszy go za mocno kosą w kark. Całe szczęście, że kosa była drewniana, i nie trzeba było lekarza. Liczna publiczność gorąco oklaskiwała aktorów. W ramach imprez, urządzonych przez Hufiec, należy wymienić przemiany wieczór sylwestrowy, widowisko wystawione w sali „Legia”, połączone z występami utalentowanych śpiewaków.

RMK NIE POZOSTAJE W TYLE

Sekcja Młodzieży Robotniczej w Montignie urządziła wspólny opłatek. Odegrano dwie sztuki jednoaktowe „własnej roboty”. Chór odśpiewał kilka koled, nastrój był bardzo miły. Szczególnie wagi nabierały słowa prezesa Związku Polaków w Montignie:

„Pierwszy raz za mojej pamięci znajdujemy się na uroczystości, zorganizowanej przez młodzież katolicką.. pragnęliśmy, żeby praca ta stała się naszą pracą i nas wszystkich na obczyźnie, dla dobra naszej ukochanej Ojczyzny i emigracji”. Prosto, ale szczerze!

Tu wypada podkreślić wielkość wysiłku, włożonego przez kol. Pasterkę, w urządzenie wieczorku i w pracę w sekcji RMK. Podejść do byłego D. P.-a boć z nich głównie się składa RMK, zrozumieć się nawzajem i wspólnie pracować — to jest najważniejsze.

Takiej pracy trzeba tylko przykładać.

SERAING NADAŻA

Drużyna harcerska z Seraing, przy wybitnym współudziale „Kola przyjaciół”, urządziła również wspólny wieczór. P. Załobek, działacz i przyjaciel harcerzy, dołączył się w słowach powitalnych do życzeń, by nasi emigranci skupili się wszyscy koło jednej myśli przewodniej, którą jest Polska.

„W poszukiwaniu tłumacza”, odegrała bardzo dobrze przez zespół harcererek i harcerzy, nagrodzona zasłużonymi oklaskami. „Związek Polaków” w Seraing, w porozumieniu z Matkami Różańcowymi, zorganizował wspólny opłatek, na który prócz Ks. kap. Nowackiego przybył również Ks. Wikary z Seraing, przyjaciel Polaków, znający Polskę z czasów okupacji niemieckiej. W krótkich słowach wypowiedział to, co wszędzie się wyczuwało, na każdym opłatku, w każdym przemówieniu — potrzebę, wprost konieczność skupienia się koło religii — wspólnej i jednej katolickiej. Ta nam da moc i siłę, pozwoli nam przetrwać najgorsze.

PRACA WRE, BUDZĄ SIĘ OSPALI..

Ożywiona działalność nie tylko wśród młodzieży, ale i w Związkach Polaków, troskliwa pomoc i serdeczność, jaka widać siły Matki Polki wszędzie tam, gdzie tego trzeba było — pozwalają krótko stwierdzić, że Polacy w Liege zebrał się w sobie i że są na dobrej drodze, na drodze ofiarnej pracy, w której owocność już nie wątpliwa.

Jak powiedział p. Trzebiński, sekretarz RMK, na opłatku w Montignie: „Do osiągnięcia pokoju świata potrzebna jest duża, zawsze się doskonalcą.. Myśmy ponieśli najwięcej ofiar krwi. Ci, którzy pozostali, winni zachować najświętsze tradycje polskie..” Zaisiel! O zachowanie tych tradycji, więcej — o duszę polską walczyliśmy do upadłego, szczególnie tam, gdzie wpływ obcego środowiska łatwo może uczynić wyrwy — na odcinku młodzieżowym.

Tu właśnie, podliczając dorobek pracy naszych młodych Rodaków z Liege i tych starszych, należy podkreślić doniosłość ich trudu prawie codziennego w organizacjach polskich i za Prusem powtórzę: „Pamiętajmy, że główne źródło wynarodowienia nie leży wewnątrz, ale w nas samych”.

Stanisław KURCZAK

DO ABONENTÓW NASZYCH w BELGII

We wszystkich sprawach abonamentu „POLSKI WIERNEJ”, administracyjnych i przesyłek pieniężnych, prosimy naszych Przyjaciół o kierowanie od tej pory korespondencji pod adresem następującym:

Mr. P. EFFENBERGER,
126, rue Meyerbeer,
Uccle — BRUXELLES.

Dotychczasowy adres dla przesyłek pieniężnych „Głos Polski” — rue du Parnasse, 28, — nie jest więcej aktualnym dla „Polski Wiernej”. Pan Paweł Effenberger poda wkrótce numer nowego konta pocztowego, na który — tylko wyłącznie na ten — będzie można wysyłać należność za naszą gazetę.

Uprzejmie prosimy zapamiętać tę wiadomość!

Wydawnictwo.

2 x 2 = 5

— Nie płacz, Hanka, jakoś sobie damy radę.
 — Ale za co, Wawrzusiu, wyrzucają cię, za co?
 — Bo widzisz, Hanus, powiedzieli mi, że taka gazeta, jak „Polska Wierna” nie ma wyzywać, dokuczać, albo się mścić na drugich, ale ma pouczać, tłumaczyć, przedkładać, ma potępiać błędy ludzkie, ale nie ludzi, bo i najgorszy człowiek może jeszcze przejrzeć, jeśli mu się rozumnie wytłumaczy, że błądzi, że się pomylił, a wiadomo, że każdy człowiek się myli.
 I tak mi się wydaje, że to prawda, Hanus?
 — Pewnie, że prawda, ale weź, Wawrzek, jaką chcesz gazetę, a zobaczysz, że każda tylko psoczy, wyzywa, oczernia, wymyśla od głupców, złodziei, zdrajców. Braknie komu argumentów, to zacznie się pieniść i złościć i pluć na przeciwnika, a nie przyzna się, że źle robi, że tumaniał naród, że zaprzędał się źle i nie uczciwej sprawie.
 — Wcześniej, czy później, Hanus, ludzie się na tym poznają. Nie są oni znowu tacy głupi, za jakich ich uważają gazetarze. Przyjdzie taki dzień, że jeden i drugi rzuci w kąć taką gazetę i powie sobie, już mam dość tego plugawstwa, nie będę sobie więcej psuł krwi za moje własne pieniądze. Nawet ci powiem, Hanus, że mi to na rękę, że mnie wyrzucili.
 — A ja ci mówię, Wawrzusiu, nie ustąp. Odwołaj się do czytelników, niech piszą za nami.
 — Tak ci ciężko odejść, Hanus?
 — A ciężko mi, Wawrzek, żebyś wiedział, że mi ciężko i tak mi żal tej „Polski Wiernej... Czekalam na nią z tygodnia na tydzień, jak na przyjaciela serdecznego, mieliśmy swój kącik, a teraz...
 — Nie płacz, nie płacz, Hanus, mówić się trudno... A ja ci mówię, Wawrzek, że ktoś dotkli pod nami kopie, ktoś się chce wcisnąć na nasze miejsce. Ty masz swój rozum, ale ja czuję, coś mi tak mówi, sercem to czuję, że tu się coś niedobrego kryje.
 — Może i masz rację, Hanka, bo słyszałem, że podobno Antos Cielak swoją Zośkę z Polski sprowadził. — Co ty mówisz... Zośkę? Ach, ta za'raccona... Hanus! Coż ci Zośka winna?
 — Toś ty ślepy, Wawrzek? To nie widzisz, że to jej sprawa? A niedoczekanie twoje... nie ustąpię, Wawrzek, nie ustąpię, żeby tu ze mnie pasy darli, rozumiesz...
 — Hanus, opamiętaj się. Toć przed chwilą mówiliśmy, że nie trzeba wyzywać, że należy ustąpić mądrzejszemu.
 — Kiedyś głupi, to ustap, ale ja nie ustępuję żadnym cielakom. — Hanka gdzie leścis? Hanka!
 — Do Redakcji, ja się z nimi rozmówię.

KATOLICY w życiu politycznym Niderlandii

Sledzącym w różnych krajach partie polityczne o programie katolickim podajemy do wiadomości, że Biuro Narodowej Partii Katolickiej z Niderlandii (Hollandii) wysyła na żądanie statutu KATOLIC-LIKE VOLK - SPARTIJ, urzędującej w Hadze (Koning. onegracht 40). Z zestaw, zredagowanych w języku angielskim, wynika, że K. V nie jest naśladownictwem MRP we Francji, będąc dalszym ciągiem partii katolickiej, powstałej już w 1898, a rozwiązanej przez hitlerowskie go okupanta w 1941 roku.
 Po uwolnieniu kraju partię ożywiono pod nazwą Katholike Volkspartij i obdarzono nowym, „postępowym” programem. W tym sensie ma ona pewne podobieństwo z MRP jako partia postępową, rozszerzona na naukę i ideologię chrześcijańską. Główne punkty programu K. V stanowią: opieka nad rodziną, wolność wychowania i nauczania, a na polu społecznym zdrowa polityka, natchniona encyklikami papieskimi.
 Jako największa partia tego kraju, ruch narodowo - katolicki posiada 32 proc. miejsc w Parlamencie. Za nim kroczą z 29 proc. miejsc Partia Pracy (Sojusz umiarkowani), którzy łącznie z Kath. Volkspartij, tworzą obecny rząd, na czele którego stoi katolik Dr. L. Beel.
 Współpraca katolików i socjalistów o parta jest na obopólnej woli prowadzenia polityki, ogólnie cieszącej się wzięciem i społecznie postępowej.
 Opozycję stanowią liberałowie (Partia Wolności), partie protestanckie o charakterze raczej konserwatywnym, oraz komuniści, którzy uzyskali w ostatnich wyborach (1948 r.) 10 procent głosów.
 Mimo wielkich trudności, z jakimi boryka się powstająca z ruin Niderlandia, mimo komplikacji w Indonezji — położenie polityczne w tym kraju jest zadowalające.
 Wielkie korzyści ma Holandia z „Unii Celnej”, zwanej BENELUXEM, która w żadnej mierze nie narusza partij politycznych, ani narodowości, czy niepodległości „Sprzymierzonych”.
 Być może, że „Unia Celna” z latami zamieni się na współpracę w dziedzinie politycznej, czego już widzimy dążenia, niezbyt jeszcze skrytalizowane. W skutkach atoli współpraca taka dałaby Kath. Volkspartij ogromne korzyści.
 Jako katolicy cieszymy się, że Volkspartij nakazała swoim członkom czcić Boga i religię, że staje w obronie wiary, jednostki, rodziny, władzy oraz narodu.
 Ks. H. Paruzel.

Uśmiechnij się

W dwuosobowej awionetce na wysokości 2.000 m: — Pilot wybuch histerycznym śmiechem.
 Pasażer: Coż Pan zobaczył tak zabawnego.
 Pilot: Wyobraziłem sobie w tej chwili miny lekarzy w Zakładzie Obląkanych, gdy spostrzegą, że uciekłem!
 *
 — Piątek jest pechowym dniem.
 — Głupstwo, urodziłem się w piątek i nie uważam, aby to było nieszczęściem.
 — Tak, a czy pańska rodzina jest tego samego zdania?
 *
 — Wyleczymy Pana, — oświadcza młody lekarz, stojąc przy łóżku ciężko chorego przemysłowca.
 — Dobrze Panie doktorze, ale nie mnie to będzie kosztować?
 — 500 dolarów.
 — Obawiam się, że będzie Pan musiał obniżyć cenę: zakład pogrzebowy złożył mi dużo korzystniejszą ofertę.
 *
 Starszy pan przerzuca gazetę: „straszliwy mord na ulicy”, „sensacyjna kradzież brylantów”, „awantura w Parlamencie, posłowie pobili się łaskami”, „trup w kanale”.
 Zona (która poprzez ramię starszego pana patrzy na plachtę dziennika): „No, wreszcie wracają dawne dobre czasy”

Odpowiedzi Redakcji

P. KOZAŃ Jan Beaulieu: Dziękujemy. — Pozdrawiamy.
 P. K. SMOLSKA, Amsterdam: Prenumeratę prosimy wpłacić na ręce Ks. Rektora Efrema — Breda, Schorsmollens-trakt, 9; albo Ks. L. Romały Utrecht, Nieuve Gracht 92.
 W. Pan St. ZAPALA — Austria: W sprawie, o którą Pan pyta, należy zwrócić bezpośrednio do konsulatu, reprezentującego obecne władze warszawskie w Paryżu. Adres: 31, rue Jean Goujon, Paris 8-emc.
 W. Pan Jan CZUBA — Wildflethen, USA Zone, Niemcy — Niestety, trudności i koszty, związane z wysyłką i przekazywaniem należności za prenumeratę, nie pozwalają nam na stałą wysyłkę gazety naszej na teren Niemiec.
 P. Iza Lenkiewicz ma do odebrania w Redakcji naszego pisma list z Polski.
POSZUKIWANIA
 Ryszard WINIARSKI, ur. w marcu 1921 r. w Dobromilu, syn Tomasz, uczeń szkoły wojskowej w Gródku Jagiellońskim, wywieziony przez Niemców z Krakowa w 1941 r. (bez wieści) — jest poszukiwany przez siostrę Barbarę Winiarską — Nycz, zamieszkałą w Montrealu (Kanada), 1035, Jean Talon W. apt. 4.

Korzystna praca dla kobiet

Nowopowstała szwalnia polska poszukuje od zaraz kobiet, umiejących szyć na maszynie i znających robotę koniecką. Możliwość stałego dobrego zarobku.
 zgłoszenia kandydatek przyjmuje Sekcja Opieki nad Młodzieżą przy Polskiej Misji Katolickiej codziennie (z wyj. sobót) w godz. 11 — 13: 263 bis, rue St. Honore, Paris I (1 piętro — lewo).

Wielkanoc w Polsce POLSKIE BIURO PODRÓŻY „EUROPA”

46, rue de Rivoli, Paris IV
 Filia: 42 rue Jean Goujon, Paris VIII naprzeciwko Konsulatu Polskiego
Organizuje Specjalne Wycieczki
 w dniach 10, 17, 23 i 24 marca br.
 Zapisywać się jaknajszybciej przesyłając ważny paszport i zadatek mandatem pocztowym — 5.000 franków.
 Bilety A. R., łącznie z wizami tranzytowymi 143'00 fr.
 Dla towarzyszy, organizacji i korespondentów, dających minimum 12 osób, dodatkowa zniżka.
 Wkrótce otworzymy nasz oddział na północy.

Podziękowanie

Wszystkim, którzy brali udział w pogrzebie mego kochanego Męcia, naszego drogiego Ojca
ś. p. Jana LISOWSKIEGO
 i wszystkim, którzy przyczynili się do zbiórki oraz złożyli ofiarę, składa tą drogą serdeczne podziękowanie staropolskim „Bóg zapłać”
 w smutku pogrążona
żona z dziećmi
 Moyeuvre Grande, w lutym 1948 r.

Redakcja i Administracja:

263 bis, Rue Saint Honoré — PARIS 1er Telefon: OPERA 37-69.
 Redaktor Naczelny: Ks. Florian KASZUBOWSKI
 C/c. CHEQUES POSTAUX: POLSKA WIERNA — Paris 4955-03.
 PRENUMERATA WE FRANCJI:
 Kwartałna — 90 Frs. — Półroczna — 180 Frs.
 Cena pojedynczego egzemplarza we Francji 8 Frs.

Oddziały:

w BELGII:
 Administracja — p. Effenberger, 126, rue Meyerbeer, Bruxelles.
 Cena pojedynczego egzemplarza w Belgii: 3 Frs. belg.
w HOLANDII:
 Polska Misja Katolicka w Holandii, Schorsmollens-trakt, 9, BREDA
 Ks. Léon ROMAŁA — Nieuve Gracht, 92, UTRECHT.
 Cena pojedynczego egzemplarza w Holandii 0,20 c.
w ANGLII:
 Polska Misja Katolicka w Anglii, London N 1, 2, Devonla Road,
 Poniżej „POLSKIE WIERNA” nabywać można we wszystkich księgarniach polskich i u kolporterów obozowych lub w przedstawicielstwie CENTRALNEJ SKŁADNICY KSIĄŻEK na W. Brytanię. Stowarzyszenia Polskich Kombatantów, 17, Randolph Crescent, LONDON, W. 9.
 Cena pojedynczego egzemplarza w Anglii: 6 d.

KANCELARIA ADWOKACKA

pod kierownictwem Doktora
S. Olsnicki
 tłumacz Przystęgły przy Sądach Francji
 106, rue Joffroy — PARIS XVII.
 Metro: WAGRAM Tel. Wagram 88:9
 tłumaczenia urzędowe do ślubu, naturalizacji itp. — Pełnomocnictwa — obrona w sądach

W KAŻDYM POLSKIM DOMU

powinien być
 Obraz Matki Boskiej CZĘSTOCHOWSKIEJ
 Format ścienny — Franków 80
 Wysyła na zamówienie:
 Składnica Książek Polskich
„Libella”
 12, rue St. Louis en L'île — Paris IV
 Metro: Sully Morland

TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY

Abs. Prawa Uniwersytetu Poznańskiego (Doświadczony emigrant od 1924 we Francji)
TŁUMACZENIA
 metryki — śluby — naturalizacje — pełnomocnictwa — dokumenty na kraj — affidavity — renty — poszukiwania osób — Ministerstwa — Prefektury — Konsulaty
 Piszcze z zaufaniem Odpowiedź natychmiast
M. Jaroszyk
 Traducteur Juré
 59, Blvd. Poniatowski, 59 — PARIS (12)
 (Métro Porte Dorée)

ZA DZIAŁ OGŁOSZEN RE DAKCJA NIE ODPOWIADA

TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY

PRZY NAJWYŻSZYM SĄDZIE
Doktor Praw
 tłumaczenia urzędowe — śluby — naturalizacje — prawy: sądowe — wiline — handlowe — podatkowe — PORADY BEZPŁATNE
Dr. LEON SZELĄGOWSKI
 3 rue Debrouse
 Tel.: COPernic 47-64.
 PARIS 16
 Metro Alma Marceau
 Kancelaria otwarta od 9 — 12-tej — od 5 — 7-ej wieczorem

KILKAKROTNE DOŚWIADCZENIA POWOJENNE WYKAZAŁY, ŻE NAJPRAKTYCZNIJ I NAJBEZPIECZNIJ JEST PRZECHOWYWAĆ PIENIĄDZE I OSZCZĘDNOŚCI NA RACHUNKU W BANKU

BANK
POLSKA KASA OPIEKI SA
 ODDZIAŁ W PARYŻU 23, p. Talibon
 PARIS (IX.e)
 Agencja w Lens 1, Av. de Varsovie przyjmują wkłady zwrotne na każde żądanie oraz na rachunki terminowe, t. zw. Bony Kasowe, korzystnie oprocentowane.

D. Dowojno - Bienaimé

Tłum. przysięgły przy sądzie w Paryżu
 Tłum. ofioj. do ślubu, naturalizacji itp.
 23, Quai de la Fournelle — PARIS 5
 Metro Maubert — Michel, St.-Paul.

IMPRIMERIE RICHARD — PARIS 16

24 rue Stephano
 Gérant: L. CHARPENTIER
 No d'Autorisation 1322